GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V | WARSZAWA — NIEDZIELA, 1 LUTEGO 1948 R. | Nr 32 (1135)

Dziś 8 stron
Cena 3 zł
Wydanie F

REDAKCJA: Warszawa — Smolna Nr 13
Telefony:
Redaktor Naczelny — 8-82-29
Zast. Red. Nacz. — 8-88-28
Sekretariat — 8-66-45
Dział Miejski — 8-82-27
Redakcja nocna — 8-82-25
ADMINISTRACJA
Warszawa — Smolna Nr 13
tel. 8-29-84
KOLPORTAŻ
tel. 8-71-84

NAGRODY PIENIĘŻNE

dla przodowników pracy

W Państwowej Fabryce Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy, która pierwsza w przemyśle elektrotechnicznym zorganizowała współzawodnictwo pracy, odbyła się uroczystość pierwszego wręczenia nagród pieniężnych przodownikom pracy.

Pierwsze miejsce zdobył WACŁAW KASZYŃSKI, który otrzymał 11 tysięcy złotych premii, drugie EDWARD SROKA (7.600 złotych nagrody), trzecie zaś STEFAN ŚWISTOWSKI (7 tysięcy złotych nagrody).

Nagrody do 6 tysięcy złotych otrzymało ponadto siedemnastu przodowników pracy.

Konwencja kulturalna polsko-węgierska

podpisana została wczoraj w Budapeszcie

Burzliwa owacja na rzecz Polski w parlamencie węgierskim

BUDAPESZT, 31.1. (PAP). — W dniu 31 bm. o godz. 12 w południe w gmachu ministerstwa oświaty Republiki Węgierskiej w Budapeszcie odbyło się uroczyste podpisanie konwencji o współpracy kulturalnej między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Węgierską. Konwencję podpisali: ze strony polskiej — minister oświaty dr Stanisław Skrzeszewski oraz poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP w Budapeszcie dr Alfred Fiderkiewicz; ze strony węgierskiej — minister oświaty dr Ortutay Gyula i minister spraw zagranicznych dr Molnar Erik.

Po podpisaniu aktu konwencji, wygłosili przemówienia minister oświaty Republiki Węgierskie dr Ortutay Gyula i minister oświaty RP dr Stanisław Skrzeszewski.

BUDAPESZT, 31.1. (PAP). Po podpisaniu aktu konwencji odbyła się w gmachu parlamentu węgierskiego konferencja prasowa dla dziennikarzy węgierskich i dziennikarzy zagranicznych akredytowanych w Budapeszcie.

Członkowie delegacji polskiej udzielali wyczerpujących odpowiedzi na liczne pytania, dotyczące podpisanej dziś konwencji, rozwoju ogólnych stosunków między Polską i Węgrami oraz polskich zagadnień wewnętrznych.

Następnie w hotelu Gellerta odbył się uroczysty bankiet, wydany przez rząd węgierski. Minister Ortutay i minister Skrzeszewski wymienili serdeczne toasty.

TYDZIEŃ PRZYJAŹNI WĘGIERSKO - POLSKIEJ

BUDAPESZT, 31.1. (PAP). W ramach Tygodnia Przyjaźni Węgiersko-Polskiej odbyło się złożenie wieńców przed pomnikiem gen. Józefa Bema, którego pamięć otoczona jest na Węgrzech szczególną czcią. W uroczystościach wzięła udział polska delegacja rządowa, bawiący na Węgrzech goście polscy oraz członkowie rządu węgierskiego z premierem Dinnyesem na czele.

Następnie odbyło się otwarcie reaktywowanego Instytutu Polskiego na Węgrzech. Placówka ta odegra doniosłą rolę przy realizacji konwencji kulturalnej między obu krajami, zaznajamiając publiczność węgierską z nauką i sztuką polską.

ODZNACZENIA DLA OSOBISTOŚCI POLSKICH I WĘGIERSKICH

BUDAPESZT, 31.1. (PAP). W sobotę w gmachu parlamentu węgierskiego premier Dinnyes w imieniu prezydenta Republiki Węgierskiej Tildy Zoltana wręczył odznaczenia węgierskie dla szeregu osobistości polskich.

Wielki krzyż z liśćmi wawrzynu i gwiazdą Węgierskiego Republikańskiego Orderu Zasługi otrzymali: premier Józef **Cyrankiewicz**, wicepremier Władysław **Gomułka**, wicepremier Antoni **Korzycki**.

Wielką wstęgę tegoż orderu otrzymali: minister spraw zagranicznych **Z. Modzelewski**, minister oświaty **S. Skrzeszewski**, minister kultury i sztuki **St. Dybowski**.

Odznaczenia otrzymało ponadto szereg innych polskich osobistości.

W gmachu poselstwa RP w Budapeszcie poseł RP dr Fiderkiewicz w imieniu Prezydenta RP wręczył ordery Odrodzenia Polski następującym osobistościom węgierskim:

Wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski otrzymali — premier **Dinnyes**, wicepremier **Rakossi**, wicepremier **Szakasits**, minister spraw zagranicznych **Molnar**, minister oświaty dr **Ortutay**, prezes Towarzystwa Przyjaźni Węgiersko - Polskiej **Mihalyfi**, były minister odbudowy, opiekun uchodźców polskich w latach wojny na Węgrzech **Antall**.

BUDAPESZT, 31.1. (PAP). Podczas pobytu w Budapeszcie członkowie polskiej delegacji rządowej odbyli szereg rozmów z czołowymi przedstawicielami węgierskich kół politycznych. Minister Skrzeszewski, wiceminister Jabłoński i wiceminister Drewnowski konferowali z szefami odpowiednich resortów węgierskich.

Minister pełnomocny Olszewski złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Węgier Molmarowi Erikowi. Wiceminister Sztachelski konferował z węgierskim ministrem opieki społecznej Oltem, dokonując wymiany informacji.

Polska delegacja rządowa obecna była też na jednym z posiedzeń parlamentu węgierskiego, gdzie została przyjęta burzliwą owacją.

Węgierska opinia publiczna śledzi pobyt delegacji polskiej z niesłabnącym zainteresowaniem. Prasa informuje obszernie o wszystkich zebraniach i uroczystościach z udziałem gości polskich.

BUDAPESZT, 31.1 (PAP). Na konferencji prasowej w parlamencie węgierskim dziennikarze zainteresowali się m. in. żywo kwestią, czy i kiedy po umowie kulturalnej nastąpi zawarcie układu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Węgrami. Minister Olszewski stwierdził w odpowiedzi, że układ taki będzie niewątpliwie w niezbyt długim okresie czasu podpisany.

Sprawa rozszerzenia współpracy między Węgrami a Polską również w dziedzinie politycznej interesuje żywo prasę węgierską, która jednogłośnie wyraża pragnienie, by nastąpiło to w najszybszym czasie.

KOMUNIKAT

o posiedzeniu Biura Informacyjnego 9 Partii

W połowie stycznia odbyło się w Jugosławii posiedzenie Biura Informacyjnego 9-ciu Partii Komunistycznych i Robotniczych, w których udział wzięli następujący przedstawiciele Komitetów Centralnych:

Komunistycznej Partii Jugosławii t.t. J. Groszniak i B. Zicherl.

Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) t. W. Poptomow.

Komunistycznej Partii Rumunii t.t. J. Kieszyniewski i J. Rauta.

Węgierskiej Komunistycznej Partii t.t. M. Horwat i Z. Biro.

Polskiej Partii Robotniczej t.t. Z. Kliszko i L. Finkielsztein.

Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) t.t. P. Judin i B. Grigorian.

Komunistycznej Partii Francji t.t. O. Leckuer i P. Hentges.

Komunistycznej Partii Czechosłowacji t.t. B. Geminger i B. Voda - Pexa.

Komunistycznej Partii Włoch t.t. Rakossi i J. Paetta.

Biuro Informacyjne rozważyło sprawę utworzenia stałego Kolegium Redakcyjnego organu prasowego Biura Informacyjnego — gazety „O trwały pokój, o demokrację ludową".

Biuro Informacyjne powzięło następującą uchwałę: Ponieważ tymczasowa redakcja, utworzona dla wydania materiałów Narady 9-ciu Partii Komunistycznych i Robotniczych spełniła swoje zadanie — zostaje utworzone stałe Kolegium Redakcyjne, w skład którego wejdą przedstawiciele 9-ciu Partii Komunistycznych i Robotniczych. Zatwierdzony został następujący skład kolegium redakcyjnego: Z. Biro, A. Buican, Ch. Chaiaczew, L. Finkielsztein, M. Gorsic, P. Hentges, P. Judin, (redaktor naczelny), B. Paetta, M. Szumiłow, Voda - Pexa.

Sofulis reorganizuje swą armię

Wojska rządowe otoczone w rejonie Karpenisy

RZYM, 31.1. (PAP). Radio wolnej Grecji komunikuje, że oddziały wojsk demokratycznych odniosły szereg nowych sukcesów w rejonie Karpenisy. Wojska rządowe nadaremno próbowały przerwać otaczający je pierścień oddziałów powstańczych pomimo silnego wsparcia lotniczego. Ponadto wojska powstańcze zaatakowały pozycje rządowe na południowy zachód od Karpenisy oraz na północ Naupakti.

RZYM, 31.1. (PAP). — Według informacji agencji „Elefteri Ellada" transmitowanych za pośrednictwem radia Wolnej Grecji, gwałtowne walki mają miejsce w Epirze na drodze z Janiny do Konicy, w Grecji środkowej w Tracji i na Peloponezie.

Armia demokratyczna rozpoczęła ofensywę w Rumelii, atakując miasto Lamia. Na Pelopenezie armia demokratyczna zaatakowała miasto Lamia. Na Peloponezie armia demokratyczna zaatakowała miasto Pyrgos. Na wyspie Eubei żołnierze generała Markosa weszli do 40 miejscowości, w których lud witała zbawcze oddziały entuzjastycznie.

LONDYN, 31.1. (PAP). — Agencja Reutera komunikuje z Aten, że podjęto tam decyzję o reorganizacji greckich wojsk rządowych. Decyzja ta potwierdza uprzednie wiadomości o fiasku ofensywy rządowej przeciwko powstańcom oraz o ostrej krytyce działalności dowództwa wojskowego północnej części kraju.

Naczelnym dowódcą wojsk rządowych mianowano generała Kitrillakisa. Obok siedzib trzech korpusów wojskowych w Atenach, Salonikach i Larysie, utworzono dwa stanowiska gubernatorów wojskowych — jedno na Peloponezie (południowa Grecja), drugie zaś w Tracji i we wschodniej Macedonii. Decyzja ta potwierdza najlepiej, że oddziały armii demokratycznej operują dzisiaj w całej Grecji.

Statut kolonialny dla Bizonii

wywołuje protesty w Niemczech

(Telefonem z Berlina od własnego korespondenta)

Nasz korespondent berliński donosi:

Wczorajsze posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli zostało odroczone do 10 lutego po rozpatrzeniu szeregu drobnych spraw administracyjnych. Poważniejszych spraw nie poruszono.

Odroczenie posiedzenia pozostaje prawdopodobnie w związku z ogłoszoną przez gen. Clay'a decyzją rozszerzenia kompetencji i zmiany statutu tzw. Rady Gospodarczej, czyli władzy Bizonii. Stanowi to dalszy i to poważny krok na drodze ustanowienia samodzielnego państwa zachodnio-niemieckiego pod egidą Anglosasów.

Warto zaznaczyć, że decyzja gen. Clay'a zaskoczyła nawet najbardziej zagorzłych zwolenników polityki anglo - amerykańskiej w Niemczech. Nawet w kołach CDU słychać było zdania, że ustanowiony został dla Bizonii „statut kolonialny".

Decyzja gen. Clay'a nabiera szczególnej wymowy w obliczu narastającej fali strajków w strefach okupacji zachodnich i coraz gorszej sytuacji żywnościowej. Rozgoryczenie w kołach robotniczych wzmaga się coraz bardziej.

„Usamodzielnienie" Bizonii pomyślane jako przeciwwaga wzrastającego kryzysu, odniesie niewątpliwie wręcz przeciwny skutek, a mianowicie przybliży do strajkujących robotników wszystkie te elementy, które sprzeciwiają się podziałowi Niemiec i utworzeniu w zachodnich Niemczech kolonii anglosaskiego kapitału.

—o—

Dyskusja

nad reformą monetarną

BERLIN, 31.1. (PAP). — W sobotę odbyło się kolejne posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli. Po konferencji dowódcy czterech stref okupacyjnych zwołali tajny komitet, na którym przedyskutowano zagadnienia reformy monetarnej. Obok czterech gubernatorów wzięło udział 16 ekspertów, reprezentujących cztery mocarstwa okupacyjne.

Konferencja we Frankfurcie

w sprawie rozdziału tek ministerialnych

w przyszłym rządzie zachodnich Niemiec

BERLIN, 31.1. (PAP). — Pomimo oświadczeń Schumachera, że ani on sam, ani niemiecka partia socjal - demokratyczna nie mają zamiaru omawiać propozycji brytyjsko - amerykańskich, dotyczących utworzenia de facto państwa zachodnio - niemieckiego, **konferencja taka zebrała się we Frankfurcie w dniu 28 stycznia**. Według informacji dziennika „Der Kurier" **obrady tej konferencji dotyczą przede wszystkim rozdziału tek ministerialnych w przyszłym rządzie Zachodnich Niemiec.**

Decyzje frankfurcke wywołują jednak ostre sprzeciwy w całych Niemczech. Jak donosi agencja ADN z Drezna, przewodniczący Landtagu saksońskiego Buchwitz, złożył oświadczenie na zgromadzeniu wszystkich partii antyfaszystowskich w Saksonii, w którym podkreśla, że decyzje frankfurckie stanowią pogwałcenie uchwał poczdamskich i jałtańskich. We Frankfurcie wyrzeczono się jedności i sprawiedliwego pokoju.

Buchwitz wyraził zadowolenie z deklaracji marszałka Sokołowskiego, złożonej na posiedzeniu sojuszniczej Rady Kontroli, 20 stycznia.

Saillant proponuje utworzenie

ogólno-niemieckiej centrali związków zawodowych

BERLIN, 31.1. (PAP). — Sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Saillant prowadzi od kilku dni rokowania z niemieckimi działaczami związkowymi. Saillant zwraca szczególną uwagę na konieczność utrzymania jedności niemieckich związków zawodowych. Podkreślił on równocześnie, że jednolite związki zawodowe będą w stanie spełnić powierzone im przez Światową Federację Związków Zawodowych zadanie, dotyczące demokratyzacji Niemiec.

Saillant popiera również postulaty niemieckich związków zawodowych w sprawie dopuszczenia ich przedstawicieli do wszystkich oficjalnych i półoficjalnych instytucji i delegacji.

Sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych wskazał na konieczność współpracy niemieckich związków zawodowych na odcinku walki z nacjonalizmem i militaryzmem, z niemieckimi monopolami i junkrami. Podkreślił on konieczność rozszerzenia reformy rolnej przeprowadzonej w strefie radzieckiej — na strefy pozostałe.

W końcu Saillant wysunął propozycję utworzenia ogólnej niemieckiej centrali związków zawodowych i przestrzegł przed próbami, zmierzającymi do rozbicia jedności niemieckiego ruchu zawodowego.

BERLIN, 31.1 (PAP). Kampania wyborcza do władz niemieckich związków zawodowych rozpoczęła się. Sytuację wyborczą charakteryzuje dziennik „Neues Deutschland" stwierdzając, że opozycja związkowa korzysta z ogromnych środków pieniężnych AFL, udzielanych dla propagandy planu Marshalla i dla wzmocnienia monopoli przedsiębiorców.

Socjaldemokratyczna partia Niemiec SPD razem z tzw. opozycją związkową, stworzyła komitet do walki z jednością ruchu zawodowego. W skład tego komitetu wszedł również Heinemann, popularnie nazywany berlińskim Jouhaux.

Krwawe zajścia w Indiach

po zamordowaniu Gandhiego

LONDYN, 30.1. (PAP).

Agencja Reutera donosi, że po ogłoszeniu, iż zabójca Ghandi'ego pochodzi z kół bliskich ortodoksyjno-konserwatywnemu ruchowi „Hindu Mahasaba", — tłumy napadły na lokale organizacji „Hindu Mahasaba" i na redakcje pism, ruch ten popierających. Do krwawych zajść doszło w związku z tym w Bombaju i w Punie.

Policja w bombaju aresztowała 5 osób, które są wmieszane w spisek przeciwko Gandhi'emu.

Agencja Reutera donosi z New Delhi, że według informacyj otrzymanych z różnych stron Indii doszło do licznych zajść W państwie Kolhapur, a szczególnie w jego stolicy o tej samej nazwie, ludność zaczęła masowo niszczyć, grabić i podpalać domy oraz sklepy należące do wybitniejszych przedstawicieli organizacji „Hindu Mahasaba". Ostatnie depesze stamtąd stwierdziły, że nie zdołano opanować sytuacji.

Biura organizacji hinduskiej „Wszechindyjski antypakistański front" w centrum Bombaju zostały zaatakowane przez wzburzone tłumy. Urządzenie tego biura wyrzucono na ulicę i podpalono. Po ulicach krążyły gęsto patrole policji w samochodach pancernych, interweniując raz po raz w różnych częściach miasta. Pomimo zwiększenia oddziałów policyjnych i zastosowania specjalnych środków ostrożności, sytuacja w mieście jest nadal naprężona.

Pogrzeb Gandhiego

LONDYN, 31.1. (PAP). Wśród najgłębszego żalu całych Indii zwłoki Gandhi'ego odbyły swą ostatnią podróż z Birla House nad świętą rzekę Dżumna. rzez całą noc olbrzymie tłumy ludności z New Delhi i przybyłej z innych miejscowości zbierały się wzdłuż 8 kilometrowej trasy pogrzebu.

Zwłoki Gandhi'ego przeniesiono z domu w Birla na lawetę, przy czym twarz pozostała odsłonięta.

Po dojściu nad rzekę Dżumnę, zwłoki Gandhi'ego złożono na wielkim stosie drzewa sandałowego, który następnie oblano olejkiem i podpalono. Gdy stos płonął olbrzymie tłumy modliły się. Wkrótce potem gęste kłęby dymu objęły cały stos..

1908 książek wpłynęło już

dla dzieci autochtonów w Zawadzkiem

Z radością informujemy naszych czytelników — że do redakcji „Głosu Ludu" wpłynęło już ogółem 1908 książek dla dzieci autochtonów w Zawadzkiem. Oto wczorajsi ofiarodawcy:

24. W. Szaroń, ul. Francuska 11-a . . . . 11 książek
25. Spółdzielnia Wydawnicza „Płomienie" . . . . 25 książek
26. Ob. Jerzy Cichocki, Legionowo . . . . 3 książki

Przypominamy, że książki należy składać w redakcji „Głosu Ludu" ul. Smolna 12, pokój 13.

Prosimy także wszystkich tych, którzy mają zamiar przekazać nam partie książek — o jak najszybsze załatwienie sprawy, ponieważ akcja niniejsza zostanie za parę dni zamknięta.

De Gaulle oddaje Ameryce

francuską Afrykę Północną

w zamian za pomoc w dojściu do władzy

RZYM, 31.1. (PAP). Według informacji rzymskiego dziennika „Republica" z Paryża, francuskie koła polityczne wykazują duże zaniepokojenie w związku z sytuacją w Afryce Północnej. **Tak w Tunisie, jak i w Algerze i Maroku daje się zauważyć silne nasi**lenie agitacji nacjonalistycznej, zmierzającej do oderwania tych kolonii od Francji.

Według informacji z tychże kół politycznych, **agitacja ta jest popierana przez propagandę amerykańską, zgodnie z planem umocnienia** wpływów **amerykańskich** w rejonie Morza Śródziemnego.

Zamiary amerykańskie były szeroko omawiane — **jak to zostało** obecnie **ujawnione — w czasie** konferencji **między de Gaulle'em a Dullesem. De Gaulle miał obiecać wysłannikowi Marshalla, że wyrzeknie się północnej Afryki na rzecz Stanów Zjednoczonych, o ile Amerykanie dopomogą mu w dojściu do władzy.**

W rzeczy samej, gen. de Gaulle już 12 października 1947 r. w rozmowie z przedstawicielem „Frontu **Obrony** Afryki Północnej" przyobiecał **francuskim** koloniom północno - **afrykańskim** niepodległość, **wyrażając jednocześnie** życzenie, **aby kraje te po uzyskaniu niepodległości zawarły ze Stanami Zjednoczonymi układy o wzajemnej pomocy.**

Akcja amerykańska w **francuskiej** Afryce północnej **rozpoczęła się już** w chwili wyładowania wojsk **sojuszniczych** w listopadzie 1942 r. **Amerykanie nawiązali kontakt z wodzami nacjonalistów arabskich. W wyniku tych kontaktów zawarte zostały umowy,** które Amerykanie **usiłują zrealizować** w możliwie najkrótszym czasie.

W swoim czasie Amerykanie pomagali **wodzowi powstańców marokańskich** Abd el Krimowi. Wydaje się, że Amerykanie i obecnie finansują Abd el Krima.

Intrygi amerykańskie uwidoczniły się jeszcze wyraźniej w kontakcie Departamentu Stanu **z wodzem nacjonalistów** w Tunisie Habib Burdibą. W czasie wojny współpracował on z nazistami niemieckimi i faszystami włoskimi i zbiegł następnie do Kairu, gdzie obecnie przebywa. Habib Burdiba jest częstym gościem w Waszyngtonie i Lake Success.

Wysunięte ostatnio żądanie sułtana **Maroka w sprawie niepodległości** tego kraju stoi w ścisłym związku z **akcję amerykańską. Maroko** prowadzi ożywiony handel ze Stanami Zjed**noczonymi, przy czym towary amery**kańskie mają przyznane specjalne ulgi celne.

Z drugiej strony wiadomo również, że Abd el Krim utworzył w Kairze Komitet **Wyzwolenia Tunisu, Algeru, Maroka i Tangieru.**

Według oświadczeń Komitetu cele jego mają być osiągnięte na drodze pokojowej. W wypadku jednak, gdyby droga pokojowa nie dała wyników, propaganda Komitetu przygotowuje **Arabów do wystąpień zbrojnych.**

Stulecie Manifestu Komunistycznego

Wspólne zebranie Lektoratu KC PPR i Centralnego Koła Prelegentów CKW PPS

Dnia 30 stycznia 1948 r. odbyło się pierwsze wspólne zebranie Lektoratu KC PPR i Centralnego Koła Prelegentów CKW PPS z referatem tow. red. Pawła Hoffmana na temat stulecia „Manifestu Komunistycznego".

Zebraniu przewodniczył tow. Dietriech. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos tow tow. Wudzki, Werfel, Wudel. Siekierska, Głowacki i Rybicki.

W dyskusji m. in. wysunięto wnioski w sprawie uczczenia stulecia Manifestu Komunistycznego przez partie robotnicze.

Przewodniczący tow. Dietriech podkreślił celowość zapoczątkowanej przez to zebranie wspólnej pracy aktywu nad pogłębieniem znajomości marksizmu w szeregach obu partii, wiodącej ku dalszemu ich zbliżeniu ideologicznemu.

Delegacja rumuńska

udała się do Moskwy

BUKARESZT, 31.1 (PAP). W sobotę wyjechała do Moskwy rządowa delegacja rumuńska z premierem Grozą na czele. W skład delegacji wchodzą m. in. minister spraw zagranicznych Anna Pauker i minister handlu Georgiu Dej.

—o—

W KILKU wierszach

- **LONDYN. — Rząd brytyjski złożył w Izbie Gmin projekt reformy wyborczej, przewidujący zmniejszenie liczby członków Izby z 640 na 608 oraz skasowanie tzw. podwójnego głosowania.**
- **OSLO. — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie przybył z Londynu na kilkudniowy prywatny pobyt do Norwegii. Z Oslo Trygve Lie uda się za kilka dni samolotem do Nowego Jorku.**
- **PARYŻ. — Według informacji z Waszyngtonu, zarząd Międzynarodowego Funduszu Monetarnego postanowił wysłać stałego przedstawiciela do Paryża, który ma za zadanie śledzić rozwój nowoutworzonego wolnego rynku dla złota we Francji.**

ŚWIAT w ciągu DOBY

Zakusy na jedność Światowej Federacji Zw. Zaw.

„Szykuje się zamach na całość i jedność międzynarodowej organizacji ruchu zawodowego" — czytaliśmy wczoraj w odezwie Komisji Centralnej Zw. Zaw. Istotnie niebezpieczeństwo zawisło nad jedną z najcenniejszych zdobyczy międzynarodowej ruchu robotniczego, owocem dziesiątki lat trwających walk i zmagań ludzi pracy wszystkich ras i wszystkich narodowości. Nie ma, wydaje się, potrzeby wskazywać na źródło tego ataku na jedność organizacyjną światowego ruchu zawodowego.

Od dłuższego już czasu uwijają się przecież po Europie najwytrawniejsi agenci wielkiego kapitału amerykańskiego w szeregach ruchu zawodowego. Na co liczą ci komiwojażerowie wielkich banków amerykańskich i De partamentu Stanu, udający działaczy zawodowych? Na co liczą wszyscy Greenowie, Dubinscy, Brownowie i Sp.? Oczywiście liczą po pierwsze na dolary i po drugie na tę zakorzenioną w szeregach socjaldemokracji europejskiej tradycję lokajstwa wobec kapitału, wobec imperializmu własnego i obcego.

Czy te rachuby są słuszne?

Otóż, po pierwsze: za dolary można oczywiście kupić garść skorumpowanych bonzów związkowych i partyjnych, ale nie można kupić klasy robotniczej jakiejkolwiek kraju.

Po drugie: można oczywiście liczyć na prawicowych wodzów socjalistycznych i ich bogatą tradycję rozbijania jedności robotniczej i zdrady interesów klasy robotniczej. Oni się nie zmienili. Ale zmieniła się epoka.

Klasa robotnicza krajów europejskich jest bogatsza o doświadczenia całej minionej epoki historycznej. Lata wspólnych cierpień i wspólnej walki zrazu z niebezpieczeństwem faszyzmu, później z agresją i potworną okupacją hitlerowską, pozostawiły głęboki, niezatarty ślad w świadomości europejskiej klasy robotniczej i europejskich mas ludowych. W klasie robotniczej wszystkich krajów europejskich dojrzała świadomość przodującej i kierowniczej roli w narodzie, w szczególności w walce o najwyższe dobra narodowe: niepodległość i pokój.

Nawet przy pomocy najbardziej karkołomnych łamańców i najbardziej wyrafinowanych oszustw politycznych i ideowych, nie można już dziś tego wszystkiego usunąć ze świadomości ludzi pracy w Europie.

Dlatego próba powtórzenia tego, co za sprawą renegatów i sprzedawczyków stało się 25—30 lat temu na terenie ruchu zawodowego, spełznie na niczym. Dowodzą tego przykłady Francji i Włoch, gdzie mimo skoncentrowanej i brutalnej presji w szeregach jednościowej organizacji zawodowej zostały masy, a odeszła garstka sprzedajnych polityków.

Tym niemniej akcja komiwojażerów i lokajów Wall Street może wnieść pewne zamieszanie do ruchu robotniczego i w ten sposób przejściowo osłabić siłę międzynarodowej organizacji zawodowej. Dlatego ta akcja jest niebezpieczna. Dlatego należy piętnować i demaskować jej autorów i wykonawców.

Polska jest szczęśliwie poza bezpośrednim zasięgiem presji imperializmu. Dlatego nie mają co u nas robić Zarembowie, Żuławscy, Ciołkoszowie i Sp. Nie mają co robić, bo prawie wszystkim w oczach całej jednolitofrontowej opinii robotniczej w Polsce są zdrajcami sprawy klasy robotniczej i zdrajcami sprawy Polski. Nam nie grozi, rzecz jasna, rozbicie Związków Zawodowych. Ale właśnie dlatego spada na nas tym bardziej obowiązek wyrażenia solidarności z całym światowym ruchem zawodowym, ze wszystkimi ludźmi pracy na całym świecie.

S. D.

Układy gospodarcze zawarte w Moskwie przyczynią się do utrwalenia suwerenności Polski

„Izwiestia" o umowie polsko-radzieckiej

MOSKWA, 31.1 (PAP). — Korespondent dyplomatyczny „Izwiestii", omawiając zawarte ostatnio w Moskwie polsko - radzieckie układy gospodarcze, stwierdza, że mogą one stanowić wzór prawdziwej współpracy międzynarodowej.

„Związek Radziecki — pisze „Izwiestia" — natychmiast po ukazaniu się na horyzoncie tzw. planu Marshalla ostrzegł narody europejskie przed niebezpieczeństwem, kryjącym się w polityce pretendentów do panowania nad światem oraz w polityce, zmierzającej do rozbicia Europy i do przekreślenia niezależności nie tylko małych, ale i wielkich państw.

Planowi Marshalla Związek Radziecki przeciwstawił jedyny prawdziwy rodzaj współpracy gospodarczej, który opiera się na równości partnerów i wzajemnym poszanowaniu suwerenności narodowej".

„Izwiestia" podkreślają, że komunikat polsko - radziecki o pobycie w Moskwie polskiej delegacji rządowej jest dokumentem, który potwierdza dobitnie, że droga, na którą wstąpił Związek Radziecki i wszystkie narody demokratyczne w dążeniu do stabilizacji stosunków międzynarodowych w okresie powojennym — jest drogą słuszną i właściwą.

„Układy o współpracy gospodarczej między Związkiem Radzieckim a Polską — piszą „Izwiestia" — przenika jedna troska, tak bardzo niepokojąca wszystkie narody europejskie po ciężkiej walce z niemieckim hitleryzmem. Mianowicie troska o odbudowę powojenna i rozwój gospodarczy.

Dzięki współpracy ze Związkiem Radzieckim i dzięki własnym wysiłkom Polska w krótkim czasie doprowadziła swą produkcję przemysłową i rolną do poziomu przedwojennego. W tak ważnych gałęziach przemysłu, jak wydobycie węgla i produkcja prądu elektrycznego, Polska nawet przekroczyła poziom przedwojenny.

Odbudowie życia gospodarczego, tak poważnie zniszczonego przez wojnę, towarzyszył w Polsce wzrost autorytetu międzynarodowego i niezależności. Zawarte w Moskwie układy przyczynią się do szybkiej odbudowy i do rozkwitu życia gospodarczego zarówno Polski, jak i ZSRR".

„Jakże się różnią — piszą dalej „Izwiestia" — układy zawarte w Moskwie od „dobrodziejstw" lichwiarzy i bankierów amerykańskich z Wall Street, którzy chcą zalać Europę lichymi towarami, żądając w zamian surowców dla przemysłu wojennego i wyrzeczenia się suwerenności przez państwa zachodnio-europejskie"

„Izwiestia" podkreślają, że udzielenie przez ZSRR Polsce kredytu na sumę 450 milionów dolarów dla zakupu urządzeń przemysłowych świadczy o pragnieniu Związku Radzieckiego, by Polska stała się państwem uprzemysłowionym.

Już ten sam fakt — piszą „Izwiestia" — zaprzecza kłamliwym twierdzeniom propagandy anglosaskiej, jakoby Związek Radziecki był zainteresowany w utrzymaniu w Europie chaosu gospodarczego".

„Izwiestia" podkreślają, że układy gospodarcze, zawarte w Moskwie, przyczynią się do utrwalenia niepodległości i suwerenności Polski i dodadzą nowego bodźca niewyczerpanym siłom pobudzonym do życia przez ustrój ludowo - demokratyczny.

Konsolidacja niepodległości i suwerenności narodów europejskich — pisze w zakończeniu komentator „Izwiestii" — jest najlepszą gwarancją trwałego pokoju w Europie. Będzie ona jednocześnie stanowiła potężną przeszkodę na drodze do realizacji dążeń ekspansji amerykańskich pretendentów do panowania nad światem".

Bevin wziął na siebie rolę agenta Wall-Street

MOSKWA, 31.1. (PAP). Omawiając mowę, wygłoszoną przez Bevina w Izbie Gmin, dziennik „Izwiestia" podkreśla, że mowę tę należy rozpatrywać na tle coraz wyraźniej występującego niepowodzenia planu Marshalla.

Niepowodzenie planu Marshalla nie tylko grozi utratą prestiżu autorom amerykańskim, ale uderzy ponadto z całą siłą również i w europejskich pośredników, a raczej agentów Wall-Street. Bevin i jego rząd wzięli na siebie nieodwdzięczną rolę maskowania pod firmą „trzeciej siły" polityki Stanów Zjednoczonych, zmierzającej do rozbicia Europy.

Polityka ta nie może jednak odnieść zwycięstwa, gdyż państwa zachodnio-europejskie nie chcą się wyrzec stosunków gospodarczych z państwami wschodniej i południowej Europy. Stosunki te bowiem leżą w interesie obydwóch stron.

„Izwiestia" kończy stwierdzeniem, że próba Bevina jest zgóry skazana na niepowodzenie.

Wielka Brytania nie zgadza się na przybycie komisji ONZ do Palestyny

NOWY JORK, 31.1. (PAP). Delegat brytyjski w Komisji Palestyskiej ONZ Cadogan, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wyraził stanowisko Wielkiej Brytanii w związku z ostatnimi projektami i uchwałami tej komisji.

Cadogan podkreślił, że Wielka Brytania nie zgadza się na utworzenie w Palestynie uzbrojonych oddziałów policji przed wygaśnięciem terminu mandatu. Brytyjskie oddziały zbrojne w Palestynie mogą zapewnić ochronę przedstawicielom komisji jedynie do chwili wygaśnięcia mandatu. Jak długo Wielka Brytania wykonuje władzę w Palestynie, nie może zgodzić się na prace komisji w terenie, mające na celu ostateczną delimitację granic między przyszłymi państwami żydowskim i arabskim. **Urzędnicy rządu palestyńskiego nie będą mogli pomagać w pracach komisji.**

Na zapytanie, jakie będzie stanowisko Wielkiej Brytanii w razie zaatakowania Palestyny przed lub po wygaśnięciu mandatu — Cadogan odpowiedział, że do chwili zakończenia tego mandatu, wojska brytyjskie będą bronić całości kraju. Po tym terminie natomiast, ataki będą odpierane jedynie w wypadku kierowania ich przeciwko brytyjskim liniom komunikacyjnym.

Rząd brytyjski nie zgadza się na żadną reorganizację funkcji lub personelu władz palestyńskich do wygaśnięcia mandatu.

CGT przeciwstawia się zwołaniu konferencji w sprawie planu Marshalla

PARYŻ, 31.1 (PAP). W związku z propozycją brytyjskich Trade Unionów zwołania posiedzenia komisji wykonawczej Światowej Federacji Związków Zawodowych w sprawie planu Marshalla, Biuro Konfederalne CGT opublikowało komunikat, w którym domaga się od Światowej Federacji odrzucenia tego żądania.

Biuro CGT uważa, że złożona propozycja ma na celu wprowadzenie zamieszania w szeregach pracowników, celem zwalczenia tą drogą ich głębokiej wrogości do planu Marshalla oraz uwydatnienie rozłamowych elementów w łonie Światowej Federacji Związków Zawodowych i służenie intrygom jej przeciwników.

Biuro zwraca uwagę na rozłamową akcję agenta AFL Irving Browna, która wymierzona początkowo przeciw CGT, kieruje się obecnie przeciw jedności Światowej Federacji Związków Zawodowych.

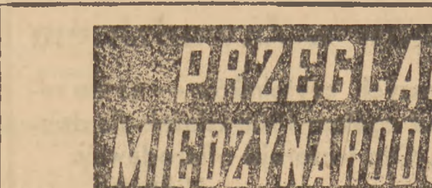
Głosy prasy partyjnej o reformie walutowej

PARYŻ, 31.1. (PAP). — Prasa paryska, omawiając reformę walutową, podkreśla dalej następujące istotne skutki tej reformy:

„Paris Presse" przypominając, że plan Marshalla zawiera obowiązek rządu francuskiego zablokowania franków wartości odpowiadającej kredytom dolarowym, stwierdza, że wycofanie banknotów 5-tysięczno frankowych ma właśnie na celu m. in. zablokowanie 330 miliardów franków (tyle wynosi suma banknotów 5-tysięczno frankowych). Wycofanie z obiegu tych banknotów obliczone jest więc na zabezpieczenie zobowiązań Francji wobec Amerykanów.

W paryskim wydaniu **„New York Herald Tribune"** zamieszczono artykuł, w którym zawarta jest teza, że po dewaluacji franka Amerykanie dążyć będą do inwestycji we Francji. Dziennik równocześnie zaznacza, że ceny wzrosną we Francji o kilkadziesiąt procent, w związku z czym okaże się, że podczas opracowania projektu reformy zapomniano o problemie płac.

Dziennik **„Humanité"** wskazuje, że wycofanie z obiegu banknotów 5-tysięcznofrankowych godzi przede wszystkim w rzemieślników, drobnych kupców i chłopów. „Humanité" przestrzega, że wielkie amerykańskie domy towarowe opanują cały handel francuski. Okazuje się, że generalna ofensywa kapitału amerykańskiego zagraża nie tylko niepodległości Francji, lecz również stopie życiowej przeciętnego Francuza.



Ruina gospodarcza Francji bezpośrednim skutkiem «pomocy» amerykańskiej

Masowe redukcje we wszystkich gałęziach przemysłu

PARYŻ, 31.1. (PAP). — W prasie francuskiej dają się coraz częściej słyszeć głosy niepokoju z powodu wzrostu bezrobocia.

Dziennik **„Ce Soir"** stwierdza, że cały przemysł francuski wykazuje symptomy, świadczące o kurczeniu się produkcji.

Na niedawno odbytym zebranu komitetu przemysłu elektrotechnicznego kierownicy zakładów przemysłowych w dziale radiowym stwierdzili, że wskutek wzrostu cen — wszystkie umowy zawarte z zagranicą znalazły się pod znakiem zapytania. O ile szybko nie zajdą zmiany, cały przemysł radiotechniczny będzie sparaliżowany.

„Ce Soir" podkreśla, że wyroby francuskiego przemysłu elektrotechnicznego można by było z łatwością eksportować za surowce.

Wszystkie państwa Środkowej Europy oraz ZSRR byłyby gotowe przeprowadzić z Francją tego rodzaju transakcje. **Rokowania w sprawie wzajemnej wymiany handlowej były już nawet rozpoczęte, jednakże pod presją Ameryki rząd Schumana przerwał rokowania.** Gdyby transakcje tego rodzaju doszły do skutku, to przedsiębiorstwa francuskie otrzymałyby liczne zamówienia i wielu robotników znalazłoby pracę.

W samych tylko zakładach Ericsona miało być zatrudnionych 2 tysiące robotników. Obecnie zaś w tych zakładach zwalnia się robotników. W fabrykach wyrabiających sprzęt telefoniczny zwolniono już 500 robotników i spodziewane są dalsze redukcje.

Do Francji importowano ostatnio 400 tysięcy amerykańskich aparatów radiowych. Tylko największe firmy francuskie mogą wytrzymać taką konkurencję.

Wobec braku zamówień i wzrostu cen nastąpiły redukcje robotników w przemyśle budowlanym. W Toulon na 4 tysiące robotników budowlanych zwolniono tysiąc osób. W mieście Lorient jest 500 bezrobotnych robotników budowlanych, w Angouleme — 300. Można spodziewać się, że w najbliższym czasie 130 tysięcy robotników w przemyśle budowlanym będzie wyrzuconych na bruk.

Istnieją nawet obawy, że cyfra ta podniesie się do 180 tysięcy osób, na ogólną liczbę 330 tysięcy robotników budowlanych we Francji.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w przemyśle włókienniczym. **Stany Zjednoczone zakupują cały zapas wełny egipskiej, a Francja — wobec braku dewiz — musi ograniczać swój import. W samym tylko departamencie Nord 200 tysiącom robotników przemysłu włókienniczego grozi bezrobocie.**

Wobec braku mąki, już od wielu miesięcy nieczynne są fabryki makaronu i biszkoptów. Z powodu zmniejszenia dostaw mleka kurczy się także produkcja czekolady i serów. Szwajcarska firma „Nestle" skorzystała z tej sytuacji i zakupiła znaczną ilość akcji swego konkurenta francuskiego „Meunier".

W dużych miastach mleko zastępuje się amerykańskim mlekiem w proszku. W okręgu paryskim zamknięto już 150 filii firmy „Meunier".

Transport francuski cierpi z powodu braku paliwa. Stany Zjednoczone zarzucają rynek francuski towarami, które mogły by być wyrabiane we Francji, natomiast nie dają tych surowców, które są Francji niezbędne dla rozszerzenia produkcji, a nawet utrzymania jej na dotychczasowym poziomie.

Dwulicowa gra kierownictwa CIO

Protest skierowany do Marshalla ma uspokoić niezadowolenie robotników

NOWY JORK, 31.1. (PAP). — Komitet wykonawczy Kongresu organizacji przemysłowych (CIO) ogłosił w prasie tekst swego listu do ministra Marshalla. W liście tym CIO wzywa rząd Stanów Zjednoczonych do złożenia energicznego protestu w Atenach przeciwko uchwalonej ostatnio ustawie, która przewiduje karę śmierci za organizowanie strajków.

Przewodniczący CIO Murray stwierdził, że uchwalenie takiej ustawy przez rząd grecki nie było możliwe bez cichej zgody amerykańskiej misji wojskowej w Atenach.

Lewica CIO uważa, że protest Murray'a pomyślany został jedynie jako alibi, gdyż równocześnie góra CIO przygotowuje się gorączkowo do akcji propagandowej za planem Marshalla, popierając żądania brytyjskich związków zawodowych zwołania w lutym zjazdu egzekutywy Światowej Federacji Związków Zawodowych w Paryżu dla dyskusji nad planem Marshalla.

USA lekceważą suwerenność Austrii stwierdza gen. Kurasow

WIEDEŃ, 31.1. (PAP). — Na posiedzeniu Sojuszniczej Komisji Kontrolnej Wysoki Komisarz ZSRR dla Austrii generał **Kurasow stwierdził, że** układ o t.zw. pomocy amerykańskiej dla Austrii jest jednym dowodem więcej, **że Stany Zjednoczone lekceważą suwerenność narodową małych państw.**

Warunki układu przyznają Amerykanom nadzwyczajne prawa kontroli austriackiego przemysłu, jego produkcji, rozdziału towarów austriackiego eksportu i importu oraz austriackich finansów państwowych. Jednym słowem warunki te dają Amerykanom prawo nieograniczonego mieszania się do wszystkich wewnętrznych spraw Austrii.

Rząd amerykański, który narzucił Austrii za swą pomoc te warunki, naruszył tym samym międzynarodowe zobowiązania w sprawie Austrii, a zwłaszcza zobowiązania przyjęte w umowie w sprawie kontroli Austrii z dnia 28 czerwca 1946 r. W układzie tym rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązuje się popierać pełną niepodległość republiki autriackiej.

Rząd francuski posłuszny Bullitowi

Aresztowanie delegata Vietnamu w Paryżu

PARYŻ, 31.1. (PAP). — Postępowa opinia francuska manifestuje swe oburzenie z powodu aresztowania przewodniczącego delegacji Vietnamu w Paryżu — Tran Ngoc Danh — pod pretekstem „rozsiewania fałszywych wiadomości i prowokowania zamachów na całość terytorium francuskiego". Danh, przebywający w Paryżu od 1946 r., kieruje pracami oficjalnej delegacji Vietnamu i popiera współpracę obu krajów w ramach Unii Francuskiej.

Aresztowanie przedstawiciela prezydenta Vietnamu Ho - Chi - Minha zbiegło się z przemówieniem wysokiego komisarza w Indochinach Bollaerta, wykluczającym nawiązanie rozmów z rządem Vietnamu.

Należy podkreślić, że szara eminencja amerykańskiego Departamentu Stanu William Bullit domagał się w opublikowanym ostatnio na łamach tygodnika „Life" artykule zlikwidowania delegacji Vietnamu w Paryżu.

Plan inwestycyjny komunikacji i poczty

na posiedzeniu Komisji Planu Gospodarczego

W obecności ministra poczt i telegrafów Szymanowskiego i wiceministra komunikacji Jastrzębskiego, Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego rozpatrywała na posiedzeniu w dniu 30 stycznia br. plan inwestycyjny **Min. Komunikacji oraz Ministerstwa Poczt.** Referował pos. Żukowski (PPS).

Plan pracy Ministerstwa Komunikacji na 1948 rok przewiduje zwiększenie towarowych przewozów kolejowych w stosunku do roku 1947 o 20 proc., a w zakresie ruchu osobowego — dalsze ulepszenie warunków przewozów.

Plan inwestycyjny Ministerstwa Komunikacji na rok 1948 został ustalony **w granicach sumy 34 miliardów zł. Z tego na koleje przypada 20.147 mil. zł, na drogi kołowe 5.717 mil. zł, na drogi wodne 3.366 mil. zł, na lotnictwo 1.168 mil. zł, na motoryzację 1.080 mil. zł, na żeglugę na Odrze 1.225 mil. zł itd.**

Na odbudowę węzła warszawskiego preliminowana jest suma w wysokości 1.597 mil. zł.

Plan obejmuje odbudowę warsztatów w **Pruszkowie, Nowym Sączu, Tarnowie, Gliwicach, Opolu, Ostrowiu Wlkp., Poznaniu, Świdnicy, Oleśnicy, Wrocławiu, Starogardzie, Bydgoszczy, Trojanie, Pile, Łapach i Ostródzie.**

Aktywizacja Szczecina w zakresie robót kolejowych przewidziana jest w granicach sumy 1.352 mil. zł. Obejmuje ona budowę stacji portowej, mostów i budynków.

W dziedzine dróg kołowych przewiduje się odbudowę 1600 km, zaopatrzenie 250 km dróg w nawierzchnię wyższego typu, odbudowę 5.800 m. b. mostów na drogach państwowych i wojewódzkich i 1500 m b. na drogach samorządowych.

W zakresie elektryfikacji przewiduje się odbudowę urządzeń trakcji elektrycznej i uruchomienie pociągów elektrycznych na liniach Warszawa Wschodnia — Mińsk Mazowiecki i Warszawa Zachodnia — Żyrardów.

Na tabor przewidziana jest w planie suma 8.290 mil. zł i obejmuje zakup 170 parowozów, 100 wagonów osobowych, 11.000 wagonów towarowych, 50 chłodni i 70 tendrów.

Następnie poseł Żukowski zreferował plan inwestycyjny **Ministerstwa Poczt i Telegrafów.**

Plan pracy tego resortu na rok 1948 przewiduje zwiększenie przesyłek listowych z 481 do 618 milionów, zwiększenie przesyłek czasopism ze 110 do 144 milionów itd.

Plan inwestycyjny dla Ministerstwa Poczt i Telegrafów został ustalony na sumę 2.665 mil. zł, czyli o 1,4 miliarda zł więcej w porównaniu z ub. rokiem.

Odpowiedzi i wyjaśnień na pytania posłów udzielali min. Szymanowski i wicemin. Jastrzębski.

Depesza kondolencyjna min. Modzelewskiego do min. Pandit Nehru

Z powodu śmierci Mahatmy Gandhi'ego minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski przesłał następującą depeszę do ministra spraw zagranicznych Hindustanu:

„Jego Ekscelencja p. Pandit Jawaharlal Nehru, Minister Spraw Zagranicznych, Delhi.

Zechce Pan przyjąć, Ekscelencjo, wyrazy szczerego współczucia w związku ze śmiercią Mahatmy Gandhi'ego, którego wielkie zasługi, położone w walce o demokrację i przeciwko tyraniom, były powszechnie znane w całym świecie.

Zygmunt Modzelewski.
Minister Spraw Zagranicznych."

Konferencja amb. Winiewicza z podsekretarzem Stanu USA

WASZYNGTON, 31.1. (PAP). — Ambasador R. P. w Waszyngtonie — Winiewicz — odwiedził w dniu 30 bm. wiceministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Normana Armoura i odbył z nim konferencję na temat bieżących problemów politycznych.

Rząd w Indonezji bez udziału lewicy

LONDYN, 31.1 (PAP). Według doniesienia agencji Reutera z Batawii wiceprezydent Republiki Indonezyjskiej Hatta, utworzył nowy rząd. Partie lewicowe odmówiły wzięcia udziału w nowym gabinecie.

Instrument władzy ludowej

Nasze życie społeczne nacechowane jest wielką aktywnością. Jedna „akcja" idzie po drugiej, a nieraz biegną one równolegle. Nie ma tygodnia, żebyśmy nie mieli jakiegoś „dnia" i nie ma miesiąca, żebyśmy nie mieli jakiegoś „tygodnia". Ale spowszednienie imprez sprawia, że nasza publiczność traci świeżość odczucia i nie może już odróżnić rzeczy bardzo ważnych od rzeczy drugorzędnych.

Uwagi te nasunęły nam się w związku z pewną niezmiernie ciekawą akcją, która przeminęła prawie bez echa w prasie. Mamy na myśli Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która zorganizowała z okazji dwulecia swego istnienia kampanię sprawozdawczą. Nie szło tu bynajmniej o wewnętrzną sprawozdawczość organizacyjną, lecz o sprawozdanie publiczne.

Przedstawiciele Komisji Specjalnej w całym kraju w ub. miesiącu występowali na masowych zebraniach obywateli, zdając sprawę ze swojej działalności. Były to naprawdę bardzo ciekawe i niecodzienne zebrania. Przedstawiciele łódzkiej delegatury przemawiali na 60 zebraniach robotniczych, które zgromadziły 14.000 uczestników. Delegatura krakowska zorganizowała 24 zebrania, a na jednym z nich, w Wieliczce, obecnych było 1.000 osób. W Warszawie było 5 wielkich zebrań, w tym u tramwajarzy obecnych było 1.200 uczestników. Po kilka i kilkanaście zebrań odbyło się również na terenie działania innych delegatur Komisji Specjalnej.

Przedstawiciele Komisji Specjalnej opowiedzieli swoim słuchaczom niezmiernie interesujące rzeczy. Mówili nie tylko o tym, czego pragnie ta komisja, lecz również o tym, czego dokonała. Opowiadali o licznych akcjach zwyczajnych i specjalnych, o walce z nadużyciami na szczególnie ważnych odcinkach naszego frontu gospodarczego, ale najwięcej o centralnej swej akcji — o walce ze spekulacją i paskarstwem.

Komisja Specjalna odgrywa wyjątkowo wielką rolę w naszej bitwie o handel. O zasięgu działalności Komisji Specjalnej na tym polu może świadczyć fakt, że w drugiej połowie ub. r. skontrolowano ponad 213.000 punktów sprzedaży i sporządzono przeszło 45.000 protokółów karnych. W tych kontrolach brało udział 77.000 osób. Ukarani winowajcy zapłacili za uprawianie spekulacji około 280 milionów złotych grzywny.

Komisja Specjalna zwalczała w tym samym czasie również nadużycia podatkowe. M .in. w Krakowie wykryto wielką aferę. Niejaki p. Żeberko zeznał, że jego zysk wynosił 330.000 złotych. Po zbadaniu stwierdzono, że firma Żeberko osiągnęła znacznie większy zysk, bo 14.000.000 złotych. Pan Żeberko musiał „dopłacić" 9 milionów złotych podatku (sam zresztą poszedł do obozu pracy).

Spośród wymienionych powyżej cyfr największą uwagę zwraca liczba osób, które brały udział w kontroli handlu. 77 TYSIĘCY! Była to więc naprawdę wielka i masowa akcja. W wielkości tej cyfry tkwi główna tajemnica powodzenia walki ze spekulacją i paskarstwem. W kontroli brały udział dziesiątki tysięcy ludzi, głównie ludzi pracy, robotników, pracowników umysłowych, młodzieży, przedstawicieli związków zawodowych. Ludzie ci reprezentowali w sposób najbardziej bezpośredni interesy ludu i państwa. I w tym właśnie tkwi cała tajemnica sukcesów, osiągniętych w walce ze spekulacją.

Tylko tą masowością kontroli społecznej można wytłumaczyć fakt, że ilość skontrolowanych punktów sprzedaży osiągnęła 213 tysięcy. W praktyce więc nie było takiego przedsiębiorstwa handlowego, które nie uległoby choć raz kontroli.

Masowa pomoc obywateli, przede wszystkim klasy robotniczej, uczyniła pracę Komisji Specjalnej tak celową i skuteczną, dodała jej stałym pracownikom otuchy i sił w ich ciężkiej służbie społecznej.

Było tedy rzeczą naturalną, że Komisja Specjalna zdawała sprawę ze swej działalności przed tymi masami, które z nią razem przez swych delegatów współpracowały. Było też rzeczą naturalną, że na zebraniach robotniczych z żywym zainteresowaniem słuchano sprawozdań i z wielkim uznaniem omawiano wyniki pracy Komisji Specjalnej.

Jednocześnie robotnicy wysuwali uwagi krytyczne. Na zebraniu aktywu związkowego w Łodzi robotnicy żądali, aby spekulantów i lichwiarzy tylko jeden raz karano grzywną: recydywistom należy bowiem odebrać sklepy i koncesje. I we Wrocławiu robotnicy żądali ostrzejszych kar dla szczególnie złośliwych szkodników gospodarczych. Robotnicy huty szkła w Wałbrzychu domagali się kontroli zamkniętych spółdzielni spożywców, w których notowane są nadużycia. Na zebraniu tramwajarzy w Warszawie żądano kar nie tylko na spekulantów, ale i na tych konsumentów, którzy bez protestu płacą paskarzom wygórowane ceny.

Gdzieniegdzie rozlegały się żale innego zupełnie rodzaju. Okazuje się, że niektóre dyrekcje nie chcą zwalniać ludzi do udziału w kontroli społecznej, a gdzie indziej nie chcą robotnikom zapłacić za czas zużyty na kontrolę społeczną. Jaka szkoda, że nie mamy nazwisk takich dyrektorów - biurokratów, bo należałoby te nazwiska publicznie wymienić...

Kampania sprawozdawcza Komisji Specjalnej jest w naszych warunkach wielką i cenną nowością. W Polsce przedwrześniowej (i w każdym innym państwie kapitalistycznym) nie znano zwyczaju, aby jakieś władze wykonawcze, a tym bardziej represyjne, publicznie zdawały sprawę ze swej działalności, szczególnie na zebraniach robotniczych. Obecnie to jest możliwe i konieczne. Mamy bowiem inne zupełnie państwo, państwo ludu pracującego. Państwo stworzone przez lud i jego interesom służące. Państwo nowego typu. Państwo, którego instrumenty władzy powinny w bezpośrednim zetknięciu z masami ludowymi czerpać nowe siły, ucząc się u mas, wysłuchując krytycznych uwag i cennych rad. Państwo, opierające się przy wykonywaniu poszczególnych czynności o ścisłą współpracę tych mas ludowych.

Takim instrumentem władzy ludowej jest Komisja Specjalna — stworzona w interesie ludu, dla obrony ludu i współpracująca z ludem.

A. Sz.

Na marginesie

Truman wykonał 133 proc. planu

W Grecji, od chwili czynnego „zaopiekowania" się Anglików tym krajem, stale i systematycznie wzrastała drożyzna. W ciągu roku 1946 — 47 wzrosła o 100 proc. W połowie 1947 roku Anglicy wobec gorących próśb, oddali Grecję pod finansową opiekę Stanów Zjednoczonych. Drożyzna, doprowadzona do tak efektownego poziomu nie odpowiadała jednak wyższym aspiracjom Amerykanów.

I rzeczywiście, w pierwszych dniach 1948 r., szef misji amerykańskiej pomocy Grecji, Griswold, składając sprawozdanie z wykonania planu na rok 1947 oświadczył, że od chwili przybycia misji do Grecji, koszty utrzymania wzrosły o 33 proc. Jednocześnie ostrzegł Grecję, że osiągnięcie to, przyczynek do dumy narodowej, nie powinno przerodzić się w szowinizm, ponieważ i Stany Zjednoczone doszły do podobnych wyników.

Czarny rynek grecki, współbohater tego sukcesu przystąpił natychmiast do dalszej intensywnej pracy pod hasłem: „prześcignąć Amerykę!". Sumienność historyka nakazuje nam przewidywać, że zamierzenia zostaną wykonane i Amerykanie nie kierowani egoizmem pozwolą sobie wydrzeć palmę pierwszeństwa.

Jak widzimy plan gospodarczy został wykonany w 133 proc., przyczym Anglicy wykonali normę a Amerykanie nadwyżkę. Na odcinku wojskowym sytuacja jest nie gorsza ale nieco inna. Akcja wykonania planu biegnie dwoma torami wzajemnie się równoważącymi. Przybywają doradcy amerykańscy w zamian ubywają tereny. Jest coraz więcej strachu ale zato coraz mniej żołnierzy, przyczym strach obejmuje środowisko inicjatywy prywatnej a dezercja z armii Sofulisa nosi szeroki charakter społeczny.

Ciężar wykonania planu spoczywa oczywiście na doradcach amerykańskich. Ci ostatni w przerwach wolnych od cofania się na liniach frontu, radzą, doradzają i nawołują. Jeden z nich, zwracając się do generałów ateńskich podczas przemówienia wygłoszonego u stóp ruin Akropolu sparafrazował powiedzenie Napoleona „Żołnierze! 40 wieków spogląda na was!" i wykrzyknął: „Generałowie! 40 miesięcy kadencji Trumana spogląda na was!". A dla dodania sobie animuszu wysłał zapytanie do swego kolegi, doradcy przy armii Czang - Kai - Szeka: „Hallo John! Jak wam idzie kolego w Chinach?". Otrzymał odpowiedź: „Hallo Jack. All right, tak jak w Grecji" i pocieszył się.

A jeśliśmy już zahaczyli o starożytność, warto przytoczyć fragmenty z oblężenia Troi, bo i dziś dwoi się i troi armia gen. Markosa, a słowa Hektora skierowane do radcy Polidama brzmią dziwnie aktualnie:

„Przestań obywatelów płochą
[radą zwodzić
Nikt z Trojan nie usłucha, ja
[zdołam przeszkodzić".
(Iliada ks. XVIII w. 198)

a w innym miejscu Achilles tuż przed bitwą z Eneaszem, uruchamiając wydział propagandy, rzekł:

„Co ty rokować sobie możesz
[stąd rozumnie,
że twe hufce rzuciwszy, śmiało
[bieżysz ku mnie?...
Sądzisz, że trupem z twojej
[polegnę PRAWICY?
Lecz wątpię, żebyś takiej palmy
[się doczekał —
I podobnoś już przed mym
[oszczepem uciekał".
(ks. XX w. 107).

Jak widać już wtedy były z prawicą kłopoty. Ale wtedy był to tylko element miejscowy, podczas gdy dziś mamy do czynienia z realizacją amerykańskiej demokracji na zagranicę.

Mamy jednak wrażenie, że tak, jak wojna z powodu boskokształtnej pięknej Heleny skończyła się upadkiem Troi, wojna z powodu gumowłosej Dolores skończy się nie inaczej.

Wih

4 i pół miliona młodzieży w „Służbie Polsce"

Wywiad z przewodniczącym Zarz. Gł. ZWM tow. gen. Zarzyckim

W dniu 27 stycznia 1948 r. Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży, oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu. Projekt ten został następnie wniesiony pod obrady Sejmu.

Jednym z zasadniczych punktów projektowanej ustawy jest powołanie do życia nowej organizacji pod nazwą Powszechna Organizacja „Służba Polsce", która w szeregach swych skupić ma całą młodzież polską. Dla uzyskania bliższych szczegółów o celach i zadaniach tej organizacji zwróciliśmy się do przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Walki Młodych tow. gen. J. Zarzyckiego z prośbą o informacje.

— Według dotychczasowych obliczeń — mówi tow. Zarzycki — bardzo zresztą niedokładnych, mamy w kraju około 4,5 miliona młodzieży (ok. 2 miliony — męskiej i ok. 2,5 miliona — żeńskiej). Młodzież ta nie została dotychczas w dostatecznym stopniu włączona w proces odbudowy kraju. Organizacje młodzieżowe ideowo-polityczne, obejmują łącznie około 1 mil. młodzieży. Pozostałe 3,5 mil. nie ujęte organizacyjnie, znajduje się w większości poza sferą wpływów tych organizacji, poza ich oddziaływaniem wychowawczym. Równocześnie mieliśmy do czynienia z pewnymi brakami na odcinku przysposobienia zawodowego młodzieży i wychowania fizycznego.

To, obok konieczności wyzyskania rezerw siły roboczej było bezpośrednią przyczyną powołania do życia tak masowej organizacji, jaką ma być „Służba Polsce".

— Czy organizacja „Służba Polsce opiera się na jakichś wzorach, czy też jest to zupełnie nowy typ organizacji?

— Tego typu organizacji dotychczas w Polsce nie było. W pewnej mierze oparto się na osiągnięciach w tej dziedzinie w Jugosławii i Bułgarii. Były również pewne doświadczenia własne, a mianowicie z organizowanych przez Związek Walki Młodych ochotniczych brygad odbudowy Warszawy i organizacji Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego. Wiele niezwykle cennych wskazówek dał również Młodzieżowy Wyścig Pracy, gdzie właśnie potrafiono zmobilizować ogromny istniejący wśród młodzieży entuzjazm. Sukcesy tego wyścigu, który objął w przemyśle ponad 100 tys. młodzieży, sukcesy zarówno pod względem masowości, jak i osiąganych wyników w przekraczaniu norm produkcyjnych, wskazują na to, że ten czynnik entuzjazmu odegrać może bardzo poważną rolę w przyśpieszeniu tempa odbudowy kraju.

— Jakie cele stawia sobie organizacja „Służba Polsce"?

Zasadniczym celem jest włączenie młodzieży w procesy produkcyjne kraju i wychowanie nowego typu człowieka, posiadającego pełne poczucie odpowiedzialności za losy państwa i związanego z procesami odbudowy. Podstawowym elementem realizacji tych zadań jest praca. Z zagadnieniem pracy wiąże się ściśle moment stosunku do niej, który wśród części młodzieży, a zwłaszcza wśród młodzieży pochodzenia mieszczańskiego był niewłaściwy i wypływał z fałszywego pojęcia o wartościach, jakie praca stwarza.

Obok momentów wychowawczych, jakie stworzy życie organizacyjne, drugim niezwykle ważnym momentem, przynoszącym młodzieży ogromne korzyści, będzie szeroko rozwinięta akcja szkolenia zawodowego w ramach organizacji.

Dla pełnej realizacji planu trzyletniego przemysł państwowy potrzebuje około 400 tys. ludzi, przemysł i rzemiosło spółdzielcze 200 tysięcy, rzemiosło prywatne — 300 tysięcy. Przygotowanie tych nowych kadr pracowników należy również do zadań „Służby Polsce". Dla młodzieży możność zdobycia fachu, uzyskania startu życiowego, ułatwienie znalezienia pracy będzie wielką zdobyczą. Równocześnie „Służba Polsce" ma być czynnikiem, dokonującym selekcji najwartościowszego elementu do szkół, czy wyższych uczelni.

Dotychczas element uczącej się młodzieży był dość różny i często przypadkowy. Obecnie praca w ramach organizacji „Służba Polsce", praca, będąca sprawdzianem stosunku do nauki, do zagadnień odbudowy państwa, będzie decydującym czynnikiem, nie tylko przy przyjmowaniu do fabryk, ale również i na wyższe uczelnie.

Dalsze zadania to upowszechnienie wychowania fizycznego i wzmożenie obronności kraju przez podniesienie poziomu przysposobienia wojskowego. Tu chciałbym zaznaczyć, że nie oznacza to bynajmniej militaryzacji młodzieży, ale tylko i wyłącznie przygotowanie tej młodzieży pod względem wojskowym tak, by każdej chwili mogła ona stanąć do obrony kraju. Chodzi przede wszystkim o to właśnie, by to przygotowanie mogło nastąpić bez szkody dla zagadnień produkcyjnych, by mogło się odbywać bez wyrywania młodzieży ze środowiska pracy na okres dwu lat.

— Na czym będzie polegać wkład w odbudowę państwa ze strony młodzieży, sorganizowanej w „Służbie Polsce" i jak w życiu codziennym realizować się będzie wytknięte cele?

— Organizacja „Służba Polsce" tworzyć będzie młodzieżowe brygady pracy. W roku bieżącym obejmą one 75 tysięcy młodzieży, a więc jeszcze stosunkowo niewielką liczbę, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe ze względu na brak dostatecznych kadr instruktorskich i technicznych. W następnych latach liczba ta będzie bardzo poważnie wzrastać. „Służba Polsce" obejmując całą młodzież w wieku 16—21 lat, a także tę młodzież do lat 30, która nie odbyła służby wojskowej, ma prawo w ciągu tego okresu powołać ją na 6-miesięczny okres pracy. Tak, jak planujemy to na rok bieżący, zajęcia w brygadach poza sześcioma godzinami pracy w ramach budowy i odbudowy urządzeń społecznych gminy, czy miasteczka, obejmować będą przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne i naukę o Polsce współczesnej. Te 75 tys. młodzieży da swoją pracą 11,5 miliona robotniko-godzin. Odbudowywane będą takie sztandarowe obiekty, jak port w Szczecinie, trasa Wschód—Zachód w Warszawie, osiedla robotnicze na Śląsku, Wrocław i inne.

Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że organizacja „Służba Polsce" w niczym nie umniejsza roli i znaczenia ideowo - wychowawczych organizacji młodzieżowych. Przeciwnie, nakłada na nie obowiązek podnoszenia poziomu ideologicznego swych członków tak, by w szeregach „Służby Polsce" mogli być elementem przodującym.



Konferencja działaczek Spółdz. Ligi Kobiet w Związku Rew. Spółdz. (Kopernika 30). Od prawej: przemawia posłanka Święcicka (wydz. spółdz.) Ob. Michalska instr. wydz. stoł. ob. Augustynowicz zast. kier. wydz. gospod. Ligi Kobiet

Skandal w partii Schumachera

(Od własnego korespondenta)

BERLIN, w styczniu

Niemiecka mgła ma to do siebie, że stale jest naładowana elektrycznością. Nowinki i sensacje, wypowiedzi różnych mężów stanu — skandale polityczne i wieczne oczekiwanie na jakieś nadzwyczajne wydarzenie w połączeniu z codzienną pracą i troską szarego człowieka — stwarzają skomplikowany i dość trudny do zrozumienia dla obcego obserwatora obraz dzisiejszych Niemiec.

Rewelacyjne oświadczenie przedstawiciela Polskiej Misji Wojsk. w Berlinie na konferencji prasowej wobec dziennikarzy zagranicznych i niemieckich, stało się sensacją dnia i skandalem politycznym na wielką skalę.

Na liście niemieckich zbrodniarzy wojennych, podlegających ekstradycji, znalazł się prezydent Dolnej Saksonii, Wilhelm Kopf — mąż zaufania okupacyjnych władz brytyjskich w Niemczech. Błyskotliwa kariera byłego pruskiego landrata i wysoko postawionego dygnitarza hitlerowskiego, który w rekordowym tempie zdążył nie tylko „oczyścić się" przed sądem denazyfikacyjnym i zająć najwyższe stanowisko rządowe w Dolnej Saksonii z ramienia socjal-demokratycznej partii Schumachera — świadczy najlepiej o anglo-amerykańskiej polityce w Niemczech zachodnich.

Prezydent Kopf odbył swój staż w Polsce. Jako współwłaściciel berlińskiej firmy handlowej zjawił się zaraz po zakończeniu działań wojennych na Górnym Śląsku i uzyskał w Królewskiej Hucie stanowisko „treuhändera" skonfiskowanych majątków obywateli polskich. W szybkim czasie awansował na kierownika oddziału głównego zarządu powierniczego (H.T.O.) i Komisarza Wywłaszczeniowego na terenach „przyłączonych" do Reichu.

Hitlerowski dygnitarz — aktywny członek partii narodowo - socjalistycznej Kopf ciągnął olbrzymie zyski z zarządzanych przez siebie majątków. Niezależnie od „owocnej" działalności na odcinku gospodarczym, Kopf ma na sumieniu życie wielu Polaków, których posłał do obozów koncentracyjnych przejmując ich mienie. Jako typowy przedstawiciel herrenvolku — maltretował w bestialski sposób i gnębił zatrudnionych u siebie Polaków.

Po załamaniu się hitleryzmu — Kopf powędrował na Zachód. Jak wielu innych dygnitarzy i partyjnych towarzyszy z Ostlandu, Kopf jako uchodźca i oczywiście antyfaszysta, zmienił szybko legitymację partyjną i został bliskim współpracownikiem Schumachera. To wystarczyło anglosaskim władzom okupacyjnym, aby zamianować Kopfa prezydentem Dolnej Saksonii i powierzyć mu opracowanie „demokratycznej" konstytucji krajowej.

Sprawa Kopfa stała się skandalem politycznym na wielką skalę. Kompetentne czynniki alianckie nie mogą przejść do porządku dziennego nad tym bądź co bądź niecodziennym wydarzeniem. Oskarżony o zbrodnię wojenną „prezydent" Kopf nie udzielił jasnej odpowiedzi. W mętnym wywodzie na temat swej działalności w czasie wojny Kopf przyznał się jedynie do swojej firmy, która „działała" na terenie Polski — natomiast o sobie nie powiedział ani słowa.

Zmuszony do wystąpienia i wypowiedzi w sprawie swego towarzysza partyjnego — Schumacher nie spisał się dzielnie. Zamiast argumentów, które by przemawiały na korzyść Kopfa, w cyniczny sposób przeszedł do porządku dziennego nad całą tą historią i umył ręce jak Piłat.

Według niego oskarżenie Niemca przez nie - Niemców, a zwłaszcza przez Polaków nie ma żadnego znaczenia. Cóż innego mógł powiedzieć biedny Schumacher — wyznawca niemieckiego „prawa" i hitlerowskiej moralności? Zbyt wiele kłopotów ma na głowie pan Schumacher, który jakoś nie ma szczęśliwej ręki w doborze ludzi. Jeszcze nie skończył bronić Kopfa — gdy wybuchła nowa wojna. Według doniesienia „Hannoversche Presse" z 24 stycznia br. poważni działacze socjalistyczni wystąpili z wnioskiem o wydalenie z partii Kriedemanna — byłego agenta gestapo „SG"...

Dziś „prezydent" Kopf niezbyt zadowolony ze swego obrońcy, którego autorytet w szeregach własnej partii został mocno nadwyrężony — znalazł sobie nowego i nie byle jakiego adwokata. Jest nim jego lordowska mość — brytyjski minister dla stref okupacyjnych w Niemczech i Austrii, lord Pakenham. Na krótko przed skandalem — lord Pakenham zawitał do stolicy Niemiec. Szumnie i serdecznie podejmowany lord prawił Niemcom dusery i komplementy. Zapewniał ich o swej miłości do Berlina. Jak przystało na gentlemana i opiekuna „nowych" Niemiec — lord Pakenham udowodnił, że na darmo słów nie rzuca.

Toteż, jak doniosła brytyjska agencja prasowa DENA — lord Pakenham oświadczył, że posiada całkowite zaufanie do „prezydenta" Kopfa, którego uważa za jednego z kierowniczych mężów dzisiejszych Niemiec. Jak dalece sprawa Kopfa leży na sercu brytyjskim władzom okupacyjnym w Niemczech — świadczy oficjalne wystąpienie rzecznika Foreign Office, który wystąpił w obronie „prezydenta" Dolnej Saksonii, określając oskarżenie skierowane pod jego adresem, jako „zbyt fantastyczne".

Tymczasem niezależnie od oświadczeń i obrony Kopfa przez najwyższych dostojników brytyjskich — tym ostatnim zajęła się nader szanowna instytucja U.N.W.C.C. (United Nations War Crimes Commission). „Prezydent" Kopf figuruje na liście zbrodniarzy wojennych pod Nr 1150/6766. Jasne i zdecydowane stanowisko w sprawie Kopfa zajął jedynie postępowy i demokratyczny odłam społeczeństwa niemieckiego, reprezentowany przez Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec (S.E.D.).

Na łamach dziennika „Neues Deutschland" w dniu 28 stycznia ukazał się dłuższy artykuł, który napiętnował Kopfa jako zbrodniarza wojennego, domagając się wydania go Polsce. Stanowisko S.E.D. pokrywa się całkowicie z naszym punktem widzenia. Oczyszczenie niemieckiego życia politycznego i usunięcia z szeregów S.P.D. schumacherowskich „socjalistów" i renegatów w stylu Kopfa — przyczyni się niewątpliwie do normalizacji atmosfery politycznej Niemiec.

J. ŚLIWA

KULTURA i sztuka

O „POGANIACZACH" I OBROŃCACH LITERATURY

W nr 2(43) „Nowin Literackich", w artykule pt. **„O solidarności zawodowej"**, Jan Brzechwa zgłosił szereg skarg i pretensji pod adresem... całego świata. Żali się Brzechwa na upadek solidarności pisarskiej wśród literatów, na obniżenie ich prestiżu w społeczeństwie, na niechętny stosunek pewnych czynników administracyjnych względem pisarzy — i na wiele innych jeszcze rzeczy, prawdziwych lub urojonych.

Niejeden z zarzutów i niejedną z pretensji, wytoczonych przez Brzechwę w jego artykule, trzeba uznać za słuszne i uzasadnione. Szkoda jednak, że w ferworze polemicznym Brzechwa gdzieniegdzie przebrał miarę, wysunął motywy i argumenty nieistotne, a nawet — dziwne i tym samym raczej zaszkodził niż pomógł podjętej przez się sprawie

Z niezwykłą pasją zaatakował Brzechwa jakichś bliżej nieokreślonych „poganiaczy literatury" i „podskakiewiczów", którzy — o zgrozo! — ośmielają się żądać od pisarzy wykonywania „zamówień społecznych", zaś gdy pisarze do tych żądań stosować się nie chcą, „poganiacze" maltretują ich moralnie i mieszają ją z błotem. „Poganiacze" i „podskakiwacze" — twierdzi Brzechwa — to w ogóle typy zuchwałe i bezczelne, nie poprzestając na owych „zamówieniach społecznych", domagają się oni od pisarzy innych jeszcze okropności, mianowicie „wieczorów autorskich w szkołach i fabrykach, udziału w organizacjach społecznych i wystąpieniach politycznych". Coś takiego. Toż to skandal, moja pani!...

Szczęśliwy pisarz, dopóki siedzi pod miedzą, a „poganiacze" o nim nie wiedzą. Ale niech tylko zoczą swą ofiarę, biada jej! Złapią nieszczęśnika, skrępują i — jak pisze Brzechwa — znęcają się „metodą drobiu" (!), żądając, by składał „codziennie jajko, bo inaczej szkoda prosa". Naturalnie, że ci nieznośni „poganiacze" są winni, że toczy się „generalna ofensywa" przeciwko zawodowi pisarskiemu", że tworzy się przeciw literatom „niewidzialny front lekceważenia i wrogości".

Ale żarty na bok! Nikt nie zdoła zrozumieć, dlaczego i po co Jan Brzechwa udaje prostaka, który jakoby nie rozumie różnicy pomiędzy literackimi „zamówieniami społecznymi", a zamówieniem spodni u krawca na termin oznaczony. Kto i kiedy żądał od pisarzy polskich, by wyrzekając się praw artysty i swobody twórczej — znosili „codziennie jajko", zamówione społecznie o barwie i wadze określonej. Jedyna rzecz, której domagają się od pisarzy „poganiacze", czyli ludzie, pragnący literatury żywej, czujnej, związanej z potrzebami i nadziejami mas ludowych, to tylko to, by pisarze nie izolowali się od prądów współczesności, by bacznie nadstawiali ucha na ton i rytm dziejowych przemian, by nie uważali się za jakąś ekskluzywną, elitarną grupę społeczną, korzystającą w pełni z praw i przywilejów, bez zdawania sobie sprawy z obowiązków. Czy te postulaty są niesłuszne, przesadne, nieosiągalne? Chyba nie. I nie mają one nic wspólnego z „metodą" drobiu", ani z jakimś terrorem psychicznym, stosowanym rzekomo względem pisarzy.

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy o randze pisarza i wartości jego dzieła decydowały bezapelacyjnie zasiadające w „Ipsie" lub w „Małej Ziemiańskiej" synhedriony literackie, których wyroki przyjmował z nabożeństwem tłum snobów i pięknoduchów. Inne czasy — inne pieśni. Dzisiaj — tak jak być powinno — sędzią literatury jest szeroka masa jej odbiorców i konsumentów, innymi słowy, ludzie pracy i codziennego, żmudnego wysiłku, a ci ludzie — rzecz jasna — w odróżnieniu od tamtych elitarnych czytelników — mają całkiem inne potrzeby, zainteresowania, wynagrodzenia i kryteria. Być może, iż taki stan rzeczy nie dogadza temu lub owemu. My sądzimy jednak, że jest to stan naturalny, racjonalny i zgodny z ogólnymi podstawami, na których opieramy dzisiaj byt narodu polskiego. Są to sprawy zawyrokowane historycznie, więc nieodwracalne, i nic tu zmienić nie zdołają wzgardliwe wyzwiska pod adresem „poganiaczy literatury". Naród ma prawo stawiać swym pisarzom pewne żądania i stawiać je będzie, zaś pisarze nie mogą przechodzić mimo tych wołań obojętnie, jeśli nie chcą, by pomiędzy nimi a społeczeństwem pogłębiał się rozdźwięk niebezpieczny.

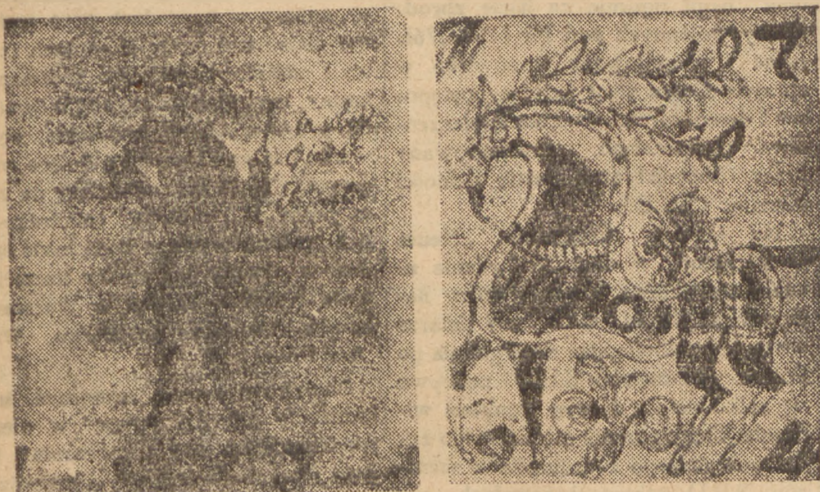
Solidarność zawodowa pisarzy nie może się opierać jedynie na czynniku materialnym, tak samo jak charakter i kierunek twórczości literackiej nie mogą być uzależnione od kalkulacji finansowo wydawniczych. Solidarność zawodowa pisarzy, to coś znacznie więcej, niż poczucie wspólności praw i swobód, niż wspólna obrona interesów materialnych; ta solidarność — to przede wszystkim poczucie wspólnych zadań i obowiązków, jakie ma do spełnienia w danej epoce literatura w ogóle i ci, którzy ją tworzą, w szczególności.

Wydaje mi się, że w artykule swoim Brzechwa pomieszał hierarchię czynników, warunkujących solidarność zawodową literatów — i dlatego w konkluzjach zaszedł na manowce, dezorientując zarazem czytelników. Metoda obrony interesów i prestiżu pisarzy, obrana przez Brzechwę, nie jest z pewnośicą dobrą i właściwą. Mogłaby ona nawet wyrządzić sporo szkoły bronionej sprawie, gdyby nie to, że artykuł Brzechwy traktować należy jako wystąpienie czysto indywidualne, a nie jako reprezentatywny głos zespołu czy grupy literackiej.

Bolesław Dudziński

Zabytki polskości Mazur i Warmii

SZTUKA LUDOWA



Powyższe zdjęcia pokazują dwa kafle mazurskie z końca XVIII wieku.. produkcji lokalnej w Nidzicy. Jeden z nich posiada polski napis: „ja ubogi dziadek po prośbie chodzę", drugi ma datę 1794 umieszczoną w narożnikach i posiada ciekawie rozwiązaną figurę zwierzęcą.

Kaflarstwo mazurskie należy do najciekawszych wytworów sztuki polskich warsztatów ludowych.

(zdjęcia z archiwum Muzeum Mazurskiego w Olsztynie)

Kronika kulturalna

WIECZORY LITERACKIE W ŚWIETLICACH ROBOTNICZYCH

Związek Literatów Dolnośląskich, który rozpoczął swą działalność na terenie Wrocławia urządzaniem tzw. poniedziałków u literatów. Rozszerzył ostatnio zakres swych prac, organizując Wieczory Literackie w świetlicach robotniczych przy większych zakładach przemysłowych we Wrocławiu. Pierwszy wieczór literacki, poświęcony współczesnej polskiej twórczości literackiej, odbył się w świetlicy robotniczej PAFAWAG'u.

WYSTAWA PLASTYKÓW POLSKICH W PARYŻU

W Paryżu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prac polskich artystów plastyków, przebywających we Francji, urządzonej staraniem Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Wystawa mieszcząca się w Salonie Sztuki przy Faubourg St. Honoire zawiera dzieła 60 malarzy.

25-LECIE TWÓRCZOŚCI K. ŻELECHOWSKIEGO

Klub literacki w Katowicach urządził wieczór autorski Włodzimierza Żelechowskiego w 25-lecie jego twórczości. Poeta odczytał wiersze z tomu „W cieniu brzóz i kominów", opowieść o Juliuszu Ligoniu oraz wiersze z nowego tomu poezji przygotowanych do druku.

ZNP ZAWIERA UMOWY KULTURALNE Z PAŃSTWAMI ZAPRZYJAŹNIONYMI

W ramach konwencji kulturalnych z państwami zaprzyjaźnionymi z Polską, Związek Nauczycielstwa Polskiego przygotowuje specjalne umowy kulturalne ze Związkiem Radzieckim, Jugosławią, Bułgarią, Węgrami, Francją i Czechosłowacją. Umowy dotyczyć będą wymiany czasopism pedagogicznych, nauczycielskich i młodzieżowych, wymiany publikacji, prowadzenie kronik kulturalnych o narodach, objętych umową we własnej prasie itd.

Przewidziana jest również wymiana grup nauczycielskich w okresie wakacyjnym i zorganizowanie specjalnych obozów, typu seminaryjno-rekreacyjnego.

WZNOWIENIE WYDAWNICTW POPULARNYCH

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ukazał się pierwszy tom „Biblioteki Romansów i Powieści" — wydawnictwa popularnego, mającego na celu zastąpienie bezwartościowych, a często szkodliwych wydawnictw brukowo - sensacyjnych przez wartościowe dzieła literackie, dostępne dla szerokich mas czytelniczych ze względu na niską cenę.

Pierwszy zeszyt Biblioteki zawiera opowieść historyczną Teodora Tomasza Jeża pt. „Narzeczona Harambaszy", opisującą walkę wyzwoleńczą Serbów przeciwko Turkom.

BRAZYLIJSKA KSIĄŻKA O CHOPINIE

W Rio de Janeiro ukazała się obszerna 380-stronicowa praca dr. Paes da Cunha, członka Brazylijskiej Akademii Literatury pt. „O monumento musical de Chopin" (Pomnik muzyczny Chopina).

Przeważająca część książki poświęcona jest omówieniu wszystkich dzieł Chopina. Dane biograficzne są ujęte w skrótach chronologicznych, zajmujących zaledwie kilkanaście stron książki.

Praca muzykologa brazylijskiego zawiera poza tym rozdział „Dedykacja w twórczości Chopina", chronologiczny wykaz koncertów, danych przez Chopina, rozdział poświęcony krytyce dzieł i koncertów chopinowskich oraz inny rozdział, omawiający poemat Norwida „Fortepian Chopina".

Bibliografia dzieł, podana przez autora, zawiera m. inn. pewną ilość nieznanych nam pozycji prac o Chopinie, wydanych w językach hiszpańskim i portugalskim.

DZIAŁALNOŚĆ WYŻSZYCH UCZELNI WE WROCŁAWIU

Naczelną troską Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu jest zagadnienie organizacji pracy naukowo - badawczej. Ostatnio przy Politechnice Wrocławskiej na Wydziale Elektromechanicznym powstał Zakład Materiałoznawstwa Elektrycznego, jako jedyna filia Elektrycznego Instytutu. Uczelnie wrocławskie nawiązują też kontakt z przemysłem hutniczym. W ramach Politechniki powstaje w chwili obecnej Instytut Badawczy dla metali niezależnych.

Naukowo - wydawnicza działalność uczelni wyraża się cyfrą 654 pozycji bibliograficznych, tj. rozpraw, dzieł naukowych, przyczynków naukowych i podręczników.

ADAM WAŻYK — POETA SZAREGO CZŁOWIEKA

Wieczór poetycki Adama Ważyka ściągnął 29 bm. do sali Klubu „Młodych Artystów i Naukowców", licznych przedstawicieli Awangardy i entuzjastów współczesnej poezji.

Pierwsze utwory Adama Ważyka przypadają na okres współzawodnictwa liryki Skamandra z eksperymentatorskimi próbami Awangardy.

Ważyk, jak i wielu innych awangardzistów dążył do zaakcentowania w swoich poezjach określonej ideologii, przeciwstawiał się refleksjom filozoficzno - metafizycznym oraz żądał uznania dla realizmu.

Jego twórczość z tego okresu wprowadza do poezji nowe elementy. Adam Ważyk sięgnął po tematykę do środowiska robotniczego, do życia na peryferiach miasta, do przeżyć i odczuć szarego, przeciętnego człowieka.

Urodę poezji odnalazł Ważyk w zestawieniu różnych elementów rzekomo prozaicznych.

W drugim okresie jego twórczości, przypadającym na lata wojny i czasy powojenne widoczny jest wpływ surrealizmu. Rozluźnienie wyobraźni dochodzi czasami u poety do ostatecznej konsekwencji. Jednocześnie jednak zjawiają się w jego poezjach elementy: żartobliwości, optymizmu oraz dążenie do wartościowania opisywanych przejawów życia.

Na podstawie kilku wierszy odczytanych na wieczorze wytworzyło się w słuchaczach przekonanie, że autor poprzez różne formy swojej poezji dążył i dąży do przystosowania jej do życia realnego, do odkrycia prawdziwych wartości w szarym, prostym człowieku.

Czasem tylko, kiedy wiersze przyjmowały formy zbyt jaskrawe surrealistyczne, nie dla wszystkich stawały się zrozumiałe. (Kas.)

POD ZNAKIEM PRZYJAŹNI POLSKO - RADZIECKIEJ

Życie kulturalne Wybrzeża w ostatnim tygodniu było ściśle powiązane z wydarzeniami dnia. Ponieważ 21 stycznia wypadła rocznica śmierci Lenina, 25 stycznia zaś rozpoczął się na Wybrzeżu „Tydzień Inwalidy Wojennego" — siły artystyczne miejscowych teatrów i zespoły amatorskie dały z siebie maksimum dobrej woli i szczerego wysiłku, aby związane z tymi uroczystościami akademie wypadły jak najbardziej okazale.

ALEKSANDER KORNIEJCZUK

30 ZWYCIĘSKICH LAT KULTURY UKRAINY RADZIECKIEJ

Zaledwie trzydzieści lat liczy Radziecka Ukraina, a jakże zmieniło się jej oblicze! Jeżeli porównamy to, co było na Ukrainie przed Rewolucją z tym, co dała jej władza radziecka, to nie trudno będzie stwierdzić, że w przeciągu tych trzydziestu lat naród ukraiński osiągnął niebywały sukces. Stworzył takie skarby, o jakich w przeszłości nawet marzyć nie mogli najwybitniejsi jego działacze. Stronice naszej historii z okresu tego wspaniałego trzydziestolecia świadczą o niebywałym rozmachu budownictwa przemysłowego, rolnego i kulturalnego Ukrainy, dokonanym pod kierownictwem partii Lenina—Stalina.

My, Ukraińcy kochamy swoją historię, dumni jesteśmy z bohaterskich walk naszego narodu, który nie raz broczył krwią w nierównych bitwach z najeźdźcami, usiłującymi go ujarzmić. Ale jeszcze bardziej kochamy naszą nową historię, liczącą nie wieki, lecz trzy słynne bojowe dziesięciolecia.



W dzień jubileuszu z dumą mówimy o naszej radzieckiej, ukraińskiej kulturze, o naszych znanych w całym Związku Radzieckim uczonych, pisarzach, mistrzach sztuki, którzy wyszli z ludu, i których wychowała nasza partia. Charakterystycznem dla naszej radzieckiej kultury jest i to, że z każdym rokiem naród wydaje wciąż nowe talenty. **To nie są osiągnięcia pojedyńczych jednostek, lecz kultura milionów ludzi radzieckich, kultura, którą tworzy rosnący nieustannie kolektyw talentów ludowych w kraju, gdzie odkrycie naukowe, wybitna czyjaś praca nie jest ze strachu przed konkurencją (tym wilczym prawem kapitalistycznego świata) otaczana tajemnicą, lecz staje się własnością wszystkich narodów Związku Radzieckiego.** Dzięki szczęśliwej współpracy naszego wielonarodowego państwa, kultura ukraińska wchłania w siebie wszystko najlepsze, najbardziej postępowe, wzbogaca się twórczością radzieckich narodów, wzbogacając z kolei inne narody słowiańskie swymi osiągnięciami.

Bez pomocy i współpracy narodów radzieckich nie potrafilibyśmy w tak krótkim czasie zlikwidować ciężkiej spuścizny, odziedziczonej po rządach caratu — analfabetyzmu, nie potrafilibyśmy w ciągu 30 lat stworzyć takiej ilości szkół, wyższych uczelni, instytucji naukowych, teatrów, klubów i bibliotek.

W wyższych zakładach naukowych USRR uczy się **200 tysięcy studentów**. Przed październikiem 1917 roku w ogóle nie było na Ukrainie instytutów naukowych. W czasie istnienia władzy radzieckiej powstała **Ukraińska Akademia Nauk, licząca dziesiątki naukowo - doświadczalnych instytutów. Istnieje 300 instytucji naukowych,** w których pracuje **15 tys. pracowników naukowych. W Ukraińskiej Akademii Nauk** pracuje **63 rzeczywistych członków Akademii i 78 członków — korespondentów.** W całym Związku Radzieckim i na całym świecie znane są prace wybitnych uczonych ukraińskich — nieżyjącego już członka akademii **A. A. Bogomolca** oraz członków akademii: **Łysenko, Paładina, Patona, Filatowa, Budnikowa, Ławrientiewa, Brodskiego, Bułachowskiego, Griszko Lejpunskiego, Kiprinowa, Dynnika** i innych. Wielki wkład w dzieła rozwoju nauki radzieckiej wnieśli członkowie - korespondenci Akademii Nauk: **Bogolubow, Burkser, Drobotko, Diaczenko, Ferdman, Tiomfiejewski** i inni.

Uczeni ukraińscy uzbrojeni w idee Lenina-Stalina z zapałem pracują **dla dobra naszej socjalistycznej ojczyzny. Trzydziestolecie Radzieckiej** Ukrainy witają oni nowymi osiągnięciami, **które wzbogacą całą radziecką kulturę.**

Nasze trzydziestolecie **znamionuje** bujny rozkwit **sztuki ukraińskiej.** Wszystkie narody naszej Ojczyzny kochają ukraiński teatr, muzykę i malarstwo. Nasze bratnie narody znają dobrze wspaniały teatr im. Iwana Franko, na czele którego stoi wybitny mistrz radzieckiej sztuki teatralnej, Gnat Jura. Rozwój tego teatru ściśle związany jest z ogólnym wzrostem i rozwojem naszej radzieckiej kultury na Ukrainie. Na scenie tego teatru pierwszy raz ukazały się sztuki naszych młodych dramaturgów. Teatr ten przeprowadził zdecydowaną walkę z przejawami szowinistycznej ekscentryczności i skostnienia i wchłonął w siebie wszystko, co było najlepsze i najbardziej postępowe w bratniej rosyjskiej kulturze. Równolegle do teatru im. Iwana Franko, podnosi poziom ukraińskiej kultury teatr im. Tarasa Szewczenki w Charkowie.

Obecnie na Ukrainie istnieje 190 teatrów. **Wśród nich pięć oper.**

W ciągu tych trzydziestu lat wielkie postępy uczyniła również ukraińska kinematografia. Również pisarze nasi przez wszystkie te lata współpracowali z narodem. Ukraińska radziecka literatura pomaga partii i ludowi budować nowy, komunistyczny ustrój, pomaga partii wychowywać naród w duchu radzieckiego patriotyzmu. Literatura ukraińska wyrosła, okrzepła, zahartowała się w walce z największym wrogiem ukraińskiego ludu i kultury — nacjonalizmem ukraińskim i innymi przejawami burżuazyjnej ideologii.

Droga ukraińskiej literatury w okresie 30 lat — to wielka droga.

Przez wszystkie te lata szliśmy ramię przy ramieniu z naszymi braćmi — rosyjskimi pisarzami radzieckimi, razem z radzieckimi literatami wszystkich narodów naszej wielkiej Ojczyzny. Łączyła nas i łączy przyjaźń narodów — fundament naszych osiągnięć i zwycięstw, dodająca nam sił do dalszych twórczych wzlotów.

Nasza literatura ma chlubne tradycje bojowe. Najlepsi ukraińscy pisarze byli wiernymi synami ludu, uczciwie i mężnie służyli interesom ojczyzny. Jak wezwanie do boju dźwięczały śmiałe słowa Tarasa Szewczenki, Iwana Franko, Michała Kociubińskiego. **Radzieccy** pisarze Ukrainy wychowani przez partię, zachowują jak świętość tradycje swoich poprzedników.

Na 30-lecie republiki, ukraińscy literaci stawili się jako bojowy oddział, zgrupowany wokół komunistycznej partii. W ciągu trzydziestu lat stworzyli książki, opiewające niezwyciężoną partię bolszewików, książki o wypiastowanym przez Stalina bohaterstwie narodów, książki o męstwie i bohaterstwie naszego narodu, o jego twórczej pracy, o bohaterach wojny ojczyźnianej i o patriotach, wskrzeszających zniszczone miasta i wsie Ukrainy.

Najlepsze utwory ukraińskich pisarzy stały się własnością całej naszej wielonarodowej radzieckiej literatury.

Razem z pisarzami ukraińskimi ściśle współpracuje na Ukrainie grupa pisarzy rosyjskich i żydowskich, pracuje znana pisarka polska Wanda Wasilewska, w której twórczości Ukraina Radziecka zajmuje poczesne miejsce.

Uczeni, pisarze, artyści sceniczni, malarze, cała armia pracowników frontu kultury otoczona jest troską i opieką ze strony komunistycznej partii bolszewików Ukrainy. Z wodzem ukraińskich bolszewików N. S. Chruszczowem, witają oni dzień trzydziestolecia nowymi osiągnięciami i zwycięstwami.

Rozpoczynamy czwarte dziesięciolecie istnienia Radzieckiej Ukrainy. Naród nasz przeszedł przez wielkie próby, walcząc o swoją wolność i niezależność. Jest silny dzięki nierozerwalnym sojuszom wszystkich narodów radzieckich, które pomagały im w dniach wojny i teraz pomagają w odbudowie.

Tł. Z. K.

Ukraina Radziecka w odbudowie

JERZY PYTLAKOWSKI

To jest właśnie rewolucja

W SIERPNIU 1939 roku pałac długo w noc jarzył się światłami i rozbrzmiewał taneczną muzyką. Krzeszowice słynęły z gościnności. Tym razem jednak zjazd był wyjątkowo liczny. Sa mochody hrabiego i gości pędziły szosą krakowską. W pałacu świętowano jubileusz 25-lecia małżeńskiego pożycia starszych hrabiostwa Potockich. W noce widne i czyste, blaski i dźwięki z pałacu wybiegały daleko. Niekiedy już dzień był, już pastuchy za bydłem wychodzili na pastwiska, a pałac jeszcze gorzał. Bo gdzie indziej wszystko szło normalnym torem. Ludzie kończyli żniwa. Zbierano jeszcze owies, proso i hreczkę. Myślano już także o jesiennych sianokosach.

We wsi Rubań, na Podlasiu, podejmowano komorników, występujących z ramienia urzędu skarbowego. Wczesną wiosną gradobicie wyniszczyło prawie wszystkie zboża. Wieś miała złą opinię i nie tylko że nie udało się otrzymać zapomogi, ale podatki, z którymi normalnie zalegano, właśnie tego lata stały się palącym zagadnieniem. Ludzie zgonili bydło do lasu i pokazywali puste obory i spichrze urzędnikom, chodzącym od chałupy do chałupy w asyście policjanta.

W lesie, na wrzosowisku, siedzą chłopaki ze wsi. Las jest cichy. Na polanie rośnie trawa. Gajowy przezornie wyjechał do Białej. Opłaci mu się ta podróż. Pastuchy widzieli już niejedno i teraz drzemią z filozoficznym spokojem. Ten kraj jest biedny, tutaj ziemia rodzi tylko znój, pieniądze leżą w barakach. Bosi uczniowie odległej o pięć kilometrów szkoły powszechnej, teraz, w czasie wakacji, nie tęsknią za nauką. Bo cała ta nauka to przecież w gruncie rzeczy nic. Nauczysz się pisać i czytać, a w domu tak samo ciasno i licho... Gdzie pójdziesz, gdzie się obrócisz? — byli tacy, którzy powędrowali dalej, gdzie indziej, oni też wracali jeszcze więcej zbiedzeni, albo gdzieś za jakieś nieczyste sprawki gnili po więzieniach— ciasno, wszędzie ciasno. Zdobyć fach, to kosztowna gra.

W RUBAŃSKIM lesie chłopcy, patrząc nocą w gwiazdy, chcieliby wiedzieć, jak nazywają się one. Ziemia, na której leżą, jest im obca. Policjanci opiekują się rodzicami. W zimie panuje mróz, latem — upał, cóż więcej trzeba, ci, człowieku?

Hrabia Potocki jeszcze w jesieni 1939 roku został zmuszony do opuszczenia swego pałacu. Pozostał w kraju na przekór radom rodziny, nie poszedł za przykładem syna i brata. Osiadł w Krakowie. Cenniejsze obrazy, dywany i kryształy z pałacu zdołał ukryć. W Krzeszowicach urządził sobie letnią rezydencję sam gubernator Frank. Akademia Górnicza „gościła" w swych murach „rząd Generalnego Gubernatorstwa". Student, który rozpracowywał ziemię podhalańską, zginął jako sierżant - podchorąży armii „Kraków" w jednej z nieudanych potyczek. Najgorsze jednak było to, że ginąc nie wiedział właściwie, za co walczył. W Rubaniu wszystko odbyło się najprościej: zabito miejscowego policjanta, który nie zdążył uciec, jeszcze przed nadejściem Niemców. Tak się to ludziom spodobało, że w Nowy Rok (nie wiadomo, kto t ozrobił) na leśnej drodze zabito niemieckiego motocyklistę, który zboczył z szosy i szedł do wioski, chcąc naprawić uszkodzony motor. Motocykl zginął, a Niemca bez butów i tylko w bieliźnie zostawiono na drodze. Na tym samym miejscu postawiono później krzyż: pięćdziesięciu chłopów z Rubania gniło tutaj w ziemi.

SZMUGLOWANO towar i ludzi przez Bug, wożono do Warszawy żywność, pędzono także bimber. Na wschód przewaliły się żelazne armie, za niezłożenie kontyngentu wieś „podejmowała" przez tydzień ekspedycję karną. Wybrano młodych i wywieziono do Niemiec. Ci, którzy pozostali, zaczęli się zbierać. Odkopano wrześniową broń. W okolicy pojawił się sprzedawca pończoch, rodem aż z jędrzejowskiego. Pończochy rozsprzedał w dwa dni — pochodził ze wsi, nawet gdyby o tym nie mówił, każdy sam z łatwością poznałby to po jego twarzy i sposobie zachowania się. A że chłopak był aż pod granicą francuską jako jeniec, więc gadało się z nim nie byle jak. Siedział w wiosce przez dwa tygodnie. Potem wyjechał. Niedługo po jego wyjeździe zjawił się inny. I ten już został. Na szosie spalono trzy wojskowe, niemieckie auta. Dwa patrole policyjne nie wróciły do Białej. Jeden pociąg wykoleił się. Chłopcy spali w domach, albo w stodołach z dziewczętami, ale przyjechał z miasta jakiś starszy i kazał im iść do lasu.

NA POCZĄTKU października przyjechały budy z żandarmerią. Bitwa była krótka i... zabawna. Niemcy, jak dojrzałe jabłka, spadali z samochodów na ziemię. Zabitym odebrano broń. Auta rozebrano. Trupy ukryto w ziemi. W listopadzie czołgi i artyleria otoczyły las. Po niebie kluczyły samoloty. Las dymił. Bitwa trwała trzy dni: brakowało puszczy. Przedarło się kilkunastu. Dotarli aż w kieleckie, gdzie działał sprzedawca pończoch. Rubań spalono. Ludzi wystrzelano. Kto uciekł — niektórym kobietom z dziećmi udało się to nocą — został w sąsiednich wioskach z kenkart zatrzymany. Baby z dziećmi zwiedziły kazamaty Białej, a potem pawiackie. Osierociałe podlotki i wyrostki zajechali aż do niemieckich obozów. Ta bitwa zakończyła się przegraną.

Kto ocalał? Sprzedawca pończoch i jego pomocnik, paru z oddziału, kilku młokosów, parę dziewczyn, kilka babin... Bractwo zaczęło ściągać do domów późną wiosną 1945 roku. Już dwudziestoletni dawni opiekunowie krów zaczęli się rozglądać.

HRABIA Potocki, który przetrwał wojnę, nie wrócił do pałacu. Korespondował tylko ze swym bratem, wciąż przebywającym zagranicą i pieczołowicie skrywał ocalone pałacowe skarby. Krzeszowice gościły wojsko. Przemalowana w czasie wojny na kolor ochronny Akademia Górnicza po szczęśliwym ugaszeniu pożaru już przyjmowała pierwszych studentów.

Partyzant z gór Świętokrzyskich pcha się na Akademię Górniczą. Dosłownie pcha się. Nikt tam jeszcze na niego nie czeka. Przeciwnie pytają go:

— A co wyście za jeden, kolego?

On jeden? Nie jeden. Partyzant. Kilku ich jest. Wielu. Z tych partyzantów... Milczą, bo tamtych znają. To są studenci z miasta, ale nie ci z fabryk. A książek, skryptów nie ma. Jak jesteś sam, bez forsy, bez pomocy, kup sobie przybory kreślarskie, kup sobie suwak — to kosztuje drogie pieniądze. A więc, kolego, synu kupca z Floriańskiej, ja jestem bezimienny partyzant. I koleżeństwo kwitnie. W rok zrobione dwa lata. Mieszka się, jak Bóg zdarzy. Żyje się — że lepiej nie można. Bez obiadu. Na chleb zasiłek z Bratniaka wystarczy. Trzeba ziemię badać. Jak zbadasz ziemię, poznasz ludzi.

W KRZESZOWICACH ożywiło się dopiero wiosną 1946 roku. Wojsko opuściło pałac. Zjechali się jacyś z Krakowa i z Warszawy. Potem odjechali, choć jeden został. Zjawili się murarze i cieśle. W schroniskach PUR tłukli się bezdomni. Między nimi były i niedobitki z Rubania. W lipcu pałac zaczął już przyjmować „gości". „Goście" z kubłami pełnymi płynnej farby i pędzlami w ręku, z heblem i piłką bawili się doskonale. Dyrektor Zakładu Wychowawczo - Naukowego, powstającego w Krzeszowicach, bawił się nieco gorzej. Werbował nauczycieli, odwiedzając punkty repatriacyjne. Walczył o to wszystko, czego brakowało w Zakładzie. A brakowało wielu rzeczy, ściślej mówiąc :prawie wszystkiego. Tymczasem dzieci napływały. Młodzież zjeżdżała się. Pałac nie miał łóżek i szyb w oknach. Nie było kotłów w kuchni, talerzy, łyżek, widelców, garnków, sienników, bielizny pościelowej. Była młodzież w wieku od 10 do 20 lat, pusty pałac, 72-hektarowa posiadłość rolna i namiętność pracy i nauki, czyli to, co pozostawiła „hojną" ręką niszczycielska wojna.

W Akademii Górniczej sielanka nie trwała długo. Partyzantów z kielecczyzny przejrzano. Zostali moralnie wyłączeni z Alma Mater. Otoczyła ich nieufność pełna wzgardy. Skazano ich na zagładę. Przedwojenne tradycje Akademii wzięły górę. Los byłego sprzedawcy pończoch zdawał się być przesądzony. Z domu nadchodziły hiobowe wieści. Wójt zagroził jego rodzicom odebraniem ostatniej krowy, albo pięcioletnim pobytem w obozie pracy w razie niezapłacenia podatków. Wójt siedział na 25-morgowym gospodarstwie, opieszali płatnicy na pięciomorgowym. Wójt w czasie okupacji dobrze żył z Niemcami, tamci — — syna mieli w partyzantce. Gdy zajęcia na uczelni pochłaniają przeciętnie siedem godzin dziennie, trudno jest myśleć o zarobkowej pracy. Bez książek i przyborów trudno jest myśleć o nauce. Bratniak opanowany przez przedwojennych studentów działał nie dla wszystkich. Niektórzy profesorowie podczas egzaminów wyraźnie dawali wyraz swym sympatiom i antypatiom, których podłoże stanowiła polityka.

HRABIA Potocki przyjmował brata, przybyłego z zagranicy, co prawda nie na długo. Chodziło o ocalone skarby. Świat jest szeroki i piękny, można sobie ułożyć życie według swego widzimi się. Trzeba tylko umiejętnie zabrać się do tego, no i, oczywiście, oprzeć się na jakich takich podstawach materialnych. Sytuacja w Polsce, na dłuższy okres nie do wytrzymania dla ludzi pokroju zachodnio - europejskiego, z pewnością ulegnie zmianie. Jednak trudno przewidzieć, jak długo ten chaos potrwa. A po co tracić nawet rok, dwa cennego życia? W Krzeszowicach rządzą obszarpańcy — trudno znosić to spokojnie.

JEDNAK ostatni pogląd hrabiego nie był słuszny. „Obszarpańcy" bowiem już stali się uczniami. Uruchomiono szkołę powszechną, liceum pedagogiczne i ogólnokształcące, przemysłu drzewnego i ogrodniczego. Jak na wieś, wcale nieźle. Ilość uczniów zaczęła wzrastać i dziś osiągnęła liczbę 700 chłopców i dziewcząt. W tym wychowanków Zakładu jest 350. Pałac nigdy jeszcze nie był tak zaludniony. Rozpoczęło się kształcenie „podróżników". Wśród elewów znajdują się znakomici przedstawiciele tego gatunku ludzkiego: są tacy, którzy całe Niemcy „mają na rozkładzie", inni — wielkie połacie ZSRR, pewna panienka zwiedziła także Ugandę... Od Rubania poprzez Ugandę do Krzeszowic. oto epoka dziwna i potężna. Rodzi się w niej coś, czego dotychczas u nas nie było. 4.000 tomów, tworzących bibliotekę zakładową, są rozchwytywane. Wieczorem kierownictwo Zakładu musi staczać istne walki, żeby dziewczęta i chłopcy przestawali się uczyć i szli spać. Prawie wszyscy, ci z Rubania i inni. pragną się uczyć i jeszcze raz uczyć. Nareszcie posiadają odpowiednie warunki do nauki: budynek, pracownie, nauczycieli, książki. Coś się zmieniło. Przemijające w pocie i krwi godziny wojenne nie poszły na marne. Świat został zdobyty dla ludzi.

Afera Potockich nie przeszła bez echa. Okazało się, że bezkarność minęła. Wójtem, który szafował groźbą obozu pracy, zainteresowały się odpowiednie władze. Do obozu pracy pojechali inni...

W Akademii Górniczej odbyły się wybory do Bratniaka. Koleżeństwo powróciło. Z zorganizowaną siłą nawet przedwojenni studenci muszą się liczyć.

POMIESZCZENIA ,w domu Akademickim otrzymali najbardziej potrzebujący. Zapewne, tych pomieszczeń jest nieco za mało, ale te, które są, zostały odpowiednio rozdzielone. Ilość stypendiów osiągnęła zawrotną cyfrę stu. Co to jest dla studenta 3.500 zł miesięcznie, najlepiej może powiedzieć młody hutnik, kształcący się na inżyniera - hutnika, a także były partyzant z kielecczyzny, dziś słuchacz IV kursu wydziału górniczego. Na wstępnym kursie 92% ogółu słuchaczy stanowią synowie chłopów i robotników, zrzeszeni w organizacji studenckiej AZWM „Życie". Oto linia, której bieg jest równie fascynujący, jak zwycięski. Gdy patrzeć na jej kierunek, łatwo nabrać pewności, że punkt kulminacyjny zostanie osiągnięty.

Zakład krzeszowski wypuści w bieżącym roku pierwszych nauczycieli i pierwszych maturzystów. Akademia Górnicza rzuci na rynek pracy pierwszych inżynierów - partyzantów. Film Polski fotografował Krzeszowice i Akademię Górniczą. Zrobiono wiele zdjęć. Fotografowano pałac, położony w pięknym parku, pracownie, ogród, warsztaty, młodzież, nauczycieli, gmach Akademii, właśnie przemalowywany, tradycyjne obrzędy studenckie.

I dobrze się dzieje, że rozporządzamy tak doskonałym aparatem jak fotograficzny. To bowiem, co dla ludzkiego oka jest wprost niedosiężne, na zdjęciu staje się łatwo uchwytne. Szereg obrazów, uwiecznionych na taśmie filmowej, kolejno pokazanych, ukazuje oczom ludzkim bieg, obrót, wielki obrót, dokonany olbrzymim wysiłkiem, który wszyscy aż nazbyt dobrze czują.

Realia odbytej rewolucji, często gnące w szarzyźnie dnia i błocie powojennym, opisują drogę na przyszłość. Wytyczne ostatnich minionych lat stają się czytelne nawet dla... wrogów. Bo jeżeli jeden pastuch staje się inżynierem, to jest przypadek — los na loterii. Ale jeżeli setki i tysiące pastuchów i chłopców wożących żelastwo w kuźniach wielkich hut zdobywają dyplomy inżynierów i nauczycieli — to już jest rewolucja...

Nieporozumienie czy sprawa zasadnicza

Artykuł mój pt.: „Poza czasem i przestrzenią" zamieszczony w Dodatku Literackim „Głosu Ludu" z dnia 11 bm. wywołał szereg nieporozumień, których wyrazem były dwie wypowiedzi — ob. p. h. w „Kuźnicy" i ob. Quidam w „Nowinach Literackich".

W obu wypadkach trudno jest dyskutować merytorycznie, gdyż autorzy obydwu notatek (najpewniej każdy z innych przyczyn) polemizuje nie z moim stanowiskiem, a z jego dowolną interpretacją.

Dlatego uważam za konieczne sprecyzować na wstępie, swoje stanowisko, które widocznie jednak nie było wyłożone dość wyraźnie, skoro ob. ph, którego w żadnym wypadku nie posądzam, o złą wolę, imputuje mi „odżegnywanie się od przeszłości kulturalnej".

Na wstępie zaznaczyłem:

„Nie zamierza nikt negować, że każda z osobna z cytowanych powyżej sztuk ma swoją i to niepośledną wartość.

„Nikt nie neguje, że teatr na równi z innymi dziedzinami sztuki jest „arką przymierza między dawnymi i nowymi laty", ale w żadnym wypadku NIE WOLNO, ABY STAŁ SIĘ JEDYNIE WSPOMNIENIEM LAT DAWNYCH, Z NOWYMI LATAMI NICZYM NIEZWIĄZANYM.

i na zakończenie

„Przyjdzie napewno i to w niedalekiej przyszłości dzień, że nie tylko teatry stołeczne, ale i zespoły objazdowe zawiozą do najdalszych wsi piękno klasyczne teatru...".

Gdzież tu jest „niechęć do klasyków"?

Wydaje mi się, że we wszystkich krajach kulturalnych istnieje pewien podział repertuaru między poszczególne teatry. Nawet Francja, w której żyje tak mocny kult sztuki klasycznej, nie produkuje jej na swoich wszystkich scenach jednocześnie. Istnieje różnica między Komedią Francuską, a Teatrem Kapucynów w Paryżu.

Trudno mi jest też zrozumieć dlaczego ob. ph przeciwstawia „prawdziwym, dawnym wartościom" — „sztuki, które będą napisane dla jednorocznego trwania". Czy naprawdę sztuki poruszające zagadnienia bieżące muszą mieć wartość jedynie przemijającą? Pozwolę sobie przypomnieć, że i Corneille i Racine, Szekspir i Victor Hugo byli w swoim czasie całkowicie aktualni, co nie przeszkodziło im bynajmniej wejść do skarbnicy stanowiącej „dorobek wspólny wszystkim narodom".

Nie kto inny, jak cytowany przez ob. ph.—Mickiewicz wołał z goryczą w III części Dziadów, zwracając się do epików zarzucających mu opisywanie zbyt współczesnej rzeczywistości:

LITERAT I.
I proszę, jak opiewać współczesne wypadki
Zamiast mitologii są naoczne świadki
Potem jest to wyraźny, święty przepis sztuki
Że należy poetom czekać, aż — aż...
JEDEN Z MŁODZIEŻY.
Póki?
Wieleż lat czekać trzeba nim się przedmiot świeży
Jak figa ucukruje, jak tytoń uleży?
LITERAT I.
Nie ma wyraźnych reguł.
LITERAT II.
ze sto lat.
LITERAT I.
Tysiąc, parę tysięcy...

Okazuje się, że wołanie o aktualność w twórczości nie jest tylko „chorobą entuzjazmu, optymizmu i dobrej woli".

Ale jestem najzupełniej pewna, że z ob. ph moglibyśmy znaleźć płaszczyznę porozumienia, po przedyskutowaniu istniejących między nami różnic nietyle w dziedzinie „jakościowej" co „ilościowej"...

Zupełnie natomiast inna jest sytuacja jeśli chodzi o autora „Kroniki Tygodniowej" 4 (45) numerze Nowin Literackich.

Nie zamierzam wdawać się w dyskusję natury osobistej, chociażby dlatego, że ja swój artykuł podpisałam imieniem i nazwiskiem—ob. Quidam ma więc wszelkie możliwości pośredniego i bezpośredniego sprawdzania czy mam prawo zabierać głos w tej sprawie. Ja natomiast nie wiedząc kto kryje się pod pseudonimem Quidam nie mogę nawet sprawdzić co go upoważnia do wydawania „patentów kompetencyjnych". Pozostaje mi więc powtórzyć przytoczony przez niego aforyzm Puszkina o „swędzie dziennikarskiej łojówki" i na tym koniec...

Wydaje mi się, że oburzenie „Nowin Literackich" tak odmienne w tonie od poważnej wypowiedzi „Kuźnicy" tłomaczy się jasno w recenzji o „Ludziach i Myszach" zamieszczone bezpośrednio pod „Kroniką Tygodniową", gdzie Leopold Tyrmand wygłasza filipikę przeciw warszawskim recenzentom „zajmującym się wzbudzającą politowanie u czytającej publiczności robotą propagandową".

Autor recenzji idąc na film obawiał się, że jest to film społeczny, ale spotkała go miła niespodzianka.

Doskonały, świetnie wyreżyserowany i zagrany film, o zwartym, frapującym i niecodziennym scenariuszu. Nadziany wspaniałą, głęboką problematyką, owszem, ale jaką? Jest tam i naczelne zagadnienie zabójstwo z litości i problem rasowy i śliczna nuta rozważań quasifilozoficznych o samotności, przyjaźni i urodzie życia.

Są wnikliwie narysowane procesy psychologiczne, przekonywujące sylwetki charakterowe i psychiczne. Jest wspaniale wyczarowana atmosfera „ciężkiego życia", wypływająca z nienadających się do naprawienia ułomności natury ludzkiej. Ale problematyka społeczna w sensie „demokratyczno - ludowym" mój Boże, co za fatalna omyłka, przecież właśnie jest odwrotnie. Film tchnie amerykanizmem. Amerykanizmem, pojętym jako doktryna społeczno - życiowa. Robotnicy, pracujący na fermie, marzą o awansie społecznym w najbardziej amerykańskim stylu, o własnym domku i ciepłym fotelu przy kominku, a co najważniejsza — są najzupełniej w stanie marzenia swe realizować. Można z łatwością obliczyć, że po dwóch latach pracy, gdy będą oszczędzali tylko połowę swej zarobionej pensji, mogą sobie kupić wymarzony domek i ziemię.

Tak... — ludziom podchodzącym do sztuki w taki właśnie sposób trudno jest zrozumieć troskę o to, by nasza rzeczywistość znalazła swe odbicie w literaturze czy na scenie. Trudno było by przecież, aby uwzględnione tu były „naczelne zagadnienie zabójstwa z litości i problem rasowy i śliczna nuta rozważań quasifilozoficznych o samotności, przyjaźni i urodzie życia". Tyrmand uzupełnia Quidama.. Tyrmand jest bodajże dalszym ciągiem Quidama.

Źle jest z argumentacją ob. Quidama Raz pisze on, o „niezwykłej wprost frekwencji na przedstawieniach „Hamleta", „Orestei", „Cyda", kilka wierszy dalej lęka się że „nieliczni jeszcze niestety czytelnicy książek oraz widzowie teatralni... uwierzą w końcu lekkomyślnym publicystom". Jakże to więc jest — nieliczni widzowie, czy niezwykła frekwencja?

Określenia w rodzaju „nieporadna składnia", „pospolity nonsens', „nieodpowiedzialna demagogia" nikogo nie przekonają, jeśli nie są poparte niczym poza... luźną z niczym niezwiązaną dykteryjką o „typowej parze polskich współczesnych inteligentów, która po przedstawieniu „Rewizora" grzebała w kieszeniach w poszukiwaniu teatralnego programu, aby sobie odpowiedzieć na pytanie, kto właściwie napisał „Rewizora".

Bardzo zabawne, ale...

1. Co to ma wspólnego z oceną repertuaru teatralnego.

2. Skąd wiadomo, że to była „para typowych inteligentów współczesnych".

3. Do jakiej współczesności sam autor należy, że głosi taką pogardę dla „typowych polskich inteligentów współczesnych'?

Czy nie gra w nim poprostu duma dawnej „elity" wobec „parweniuszów", którzy coraz śmielej po kulturę sięgają.

Cóż jest złego w tym, że ludzie, którzy idą do teatru, którzy chcą nie tylko sztukę zobaczyć, ale czegoś się o niej dowiedzieć, szukają programu, by wyczytać nazwisko autora.

Objaw niewątpliwie pozytywny. Gdyby ob. Quidam zadał sobie trud zanalizowania podanego przykładu mógłby go użyć dla poparcia swojej własnej tezy, o kształcącej roli klasycznego repertuaru.

Ale cóż... zbyt silna jest pogarda dla tego nowego inteligenta, który jeszcze nie wszystko wie, nie wszystko widział i nie wszystko rozumie.

Dlatego właśnie obawiam się, że w sprawie z ob. Quidamem chodzi o coś o wiele bardziej zasadniczego niż proporcja sztuk klasycznych w repertuarze teatralnym.

Helena Zatorska

Lenin na Hali Gąsienicowej

Zakopane w okresie Wielkiej Wojny było dla wielu bardzo spokojnym schronieniem. Nawet wtedy, gdy od strony Nowego Targu i Chabówki, dochodziły głuche wystrzały armatnie, mieszkańcy tego uroczego zakątka nie odczuwali lęku. Byliśmy przecież oparci o Tatry i ich zakamarki. Bardziej wrażliwi na odgłosy działań wojennych, wcześniej umknęli w kierunku Wiednia. Budapesztu lub Szwajcarii.

Od lipca 1914 r. do połowy 1916 r. można było spotkać w Zakopanem poza grupą uciekinierów z Litwy i Kresów przedstawicieli literatury, poezji oraz wielu luminarzy nauki i sztuki. Znali się oni przeważnie nawzajem, wiedzieli o sobie wszystko i żyli jak jedna wielka rodzina. Łączyły ich wspólnie przeżywane troski i warunki, w których się znaleźli.

Z początkiem lipca, w jasny, błękitny poranek siedzieliśmy na werandzie u Płonki, mniej natłoczonej, niż zazwyczaj, bo pogoda pociągnęła ludzi w góry. Był tam spokojny i cichy zawsze Żeromski, rozprawiający żywo i głośno Reymont, nieodżałowany o wielkiej kulturze i czarującym umyśle pan Kraszewski wnuk pisarza, a kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, dyskretnie dowcipny i kostyczny nieco profesor Jan Rozwadowski, ja i mój mąż.

Nagle w otwartych, oświetlonych słońcem drzwiach werandy stanął ktoś obcy.

Niewysoki, barczysty, w ciemnym płaszczu, z czapką, wciśniętą głęboko na głowę, z zaciekawieniem przyglądaliśmy się tej nowej postaci, snując najrozmaitsze domysły, kim mógł być

Nie literat, nie malarz i nie poeta. Był to Lenin

Gdy na chwilę zawisł w ciszy głos Reymonta mój mąż, siedząc bokiem do drzwi, obejrzał się. Nagle zerwał się i podbiegł do przybysza. Złączyli w długim uścisku dłonie, po czym obaj zasiedli przy stoliku wolnym u wejścia. — My gwarzyliśmy dalej. Po chwili jednak pożegnałam swoje towarzystwo i przechodząc koło obu panów, pochylonych ku sobie w gorącej rozmowie, mimo woli zwolniłam kroku. Wtedy mój mąż przedstawił krótko: „Pan Ulianow". Gość wstał, podał mi rękę i bez słowa siadł z powrotem przy stoliku. Pożegnałam obu panów i wyszłam. Przechodząc pod otwartymi oknami werandy, widziałam, że i Żeromski wstał i podszedł do gościa.

Takie było moje pierwsze spotkanie z Leninem. Z Włodzimierzem Iljiczem Ulianowym.

Widywałam go po tym parę razy na Krupówkach, zawsze w towarzystwie pana, który, jak mi powiedziano, prowadził pomiary opadów atmosferycznych w Tatrach. Nazwiska, niestety, nie mogę sobie dziś przypomnieć Lenin chodził zawsze w rozpiętym płaszczu. Z pod daszka jego czapki spoglądały oczy ciemne, żywe i chłonące wszystko. Twarz śniada, o wystających jak u uczuciowców kościach policzkowych, mała, ścięta bródka, akcentująca wyraz siły i oporu, na długo pozostały w mej pamięci. Uchylając czapki ukazywał bardzo wysobie, białe czoło.

W jakiś czas po pierwszym u Płonki spotkaniu wracaliśmy z mężem ze Świnicy. Przeszedłszy Zawrat, minąwszy Zmarzły, zbiegliśmy do stawu Gąsienicowego i okrążając go od strony Żółtej Turni minęliśmy gwarne, wiecznie zaśmiecone schronisko, by poza stromym zboczem Kościelca, w jego cieniu i wśród kęp Kosówki rozłożyć obóz. Byliśmy wówczas młodzi i towarzyscy, więc mimo, że mieliśmy już tylko resztki naszych wycieczkowych zapasów, zaprosiliśmy na nie bez wachania panów, idących ścieżką ku schronisku.

Był to Lenin ze swym nieodłącznym towarzyszem. Ale jakiż inny! Rozmowny, łatwy, koleżeński! Patrzałam zdziwiona na jego przyjemny uśmiech i miłe, łagodne w rysunku usta.

Przyjęli zaproszenie z ochotą. W prażącym popołudniowym słońcu przebyli bowiem Bocian i nudny Upłaz Kalacki więc odpoczynek i posiłek przyszły w samą porę.

Lenin zobaczywszy dymiący kociołek z herbatą, postawiony lekkomyśnie przezemnie na kamieniu, przysiadł troskliwie przy nim, upominając, że z tą herbatą może się stać tak, jak z ową kaszą, ugotowaną przez Kozaka w stepie. Kozak potrącił niechcący garnek butem, rozlał kaszę i utyskiwał, że „Tisnota w stiepi". Zabezpieczyliśmy więc kociołek starannie, pochłaniając przy herbacie kanapki i doskonałe ciastka od „cepculek" z Kuźnic.

Potoczyła się rozmowa o Paryżu, o Szwajcarii, zeszła na Petersburg i w końcu na osobę cara. Posypało się parę wesołych dykteryjek, politycznej treści. Lenin opowiadał o dwu żołnierzach, przyłapanych przez żandarma, na cichej rozmowie o carze, że to „Durak". Tłomaczyli się po tym nieboracy, że mieli na myśli „kitajskiego cara". Lecz żandarm nie wierzył, aresztując ich twierdził, że jeśli car durak, to „wierno nasz".

Trzeba było jednak przerwać miły nastrój, mieliśmy przed sobą jeszcze długą drogę, a słońce stało już nisko. Pożegnaliśmy się więc obiecując sobie, że się spotkamy w Zakopanem. Panowie poszli ku schronisku, gdzie mieli przenocować, a my ku Hali Królowej i w dół przez dolinę Jaworzynki ku Kuźnicom do domu.

Lenina nie widziałam więcej. Podobno wyjechał nagle z Poronina, a w sierpniu wybuchła wojna.

(—) Dr Jadwiga Kowalewska - Żypacewiczowa

Z notatnika WARSZAWY

Gdzie spędzać popołudnia?

O UPOWSZECHNIENIU kultury, o wychowaniu nowego człowieka mówi się i pisze bardzo dużo, może nawet trochę za dużo. A robi się w tym kierunku nieco za mało. Są wprawdzie różnego rodzaju kursy, jest niezliczona ilość zebrań — ale zdajmy sobie wreszcie sprawę, że to jeszcze nie wszystko. Człowiek żyje nie tylko „uczonym słowem", człowiek żyje nie tylko „powagą" i zasadniczymi zagadnieniami. W jego wychowaniu, w wyrobieniu światopoglądu, olbrzymią rolę odgrywa rozrywka. A ten odcinek jest u nas niedoceniony i zaniedbany.

Gdzie na przykład człowiek pracy ma spędzić wolne popołudnie? Choć głową bij o ścianę — nie ma gdzie. To zagadnienie poruszaliśmy niejednokrotnie, a jednak nadal nic, głos nasz pozostaje nadal „głosem, wołającego na puszczy".

Bo kino, teatr itp., to owszem jest, ale „od wielkiego święta". A tak na codzień co? Świetlice robotnicze, prócz tysiąca innych trudności napotykają jeszcze i na tę, że znajdują się przy miejscu pracy, a duża ilość robotników mieszka w zupełnie innych dzielnicach. Gdyby był jakiś klub, czy świetlica nie daleko domu, gdzieby można było po pracy zajść, poczytać gazety, zagrać w szachy, potańczyć, porozmawiać, zabawić się, chętnie każdy by poszedł. Ale właśnie w tym sęk, że tego rodzaju świetlic nie ma.

Nie mówię tu o wielkich Domach Kultury. Musimy zdać sobie sprawę, że jest to już przedsięwzięcie na wielką skalę, że wymaga olbrzymich inwestycji, no i naturalnie czasu. Ale takie małe „świetliczki", takie drobne kluby w różnych dzielnicach miasta, można przy odrobinie dobrych chęci zorganizować. Trud to nie wielki, chodzi tylko o to, żeby zacząć, „rozkręcić", a potem już pójdą". A korzyść z tego byłaby olbrzymia.

Z. K.

Na przekór kalendarzowi
Wiosna na ulicach Warszawy

Suche, czyste chodniki i blade, ale już wyraźne promienie słońca, wreszcie wierzbowe bazie na każdym rogu, jako nieomylny znak wiosny, kolidują jakoś z datą 1 lutego.

A jednak wiosnę, a przynajmniej jej zapowiedź widać już wszędzie. Czuć ją w podmuchach wiatru w Alejach Jerozolimskich, widać w parkach i na skwerach, gdzie ogrodnicy z Resortu Parków i Placów Zielonych przycinają drzewa i krzewy. Na Polu Mokotowskim wre praca przy wywożeniu gruzu z terenów pola, przygotowanych na zadrzewienie. Jeszcze w tym roku posadzi się tam parę tysięcy klonów i lip. Jeśli nie zaczęto jeszcze wszystkich wiosennych robót ogrodniczych, to tylko w obawie przed nadejściem mrozów w lutym.

Wiosnę widać i w Ogrodzie Saskim i w alejkach Łazienek, gdzie szczęśliwe mamy cierpliwie popychają dziecięce wózki, a ze skąpych, szarych trawników wychylają główki zdziwione śnieżyczki.

TO JUŻ LATO

Wystawy sklepów spożywczych prowokują wprost szybkie lato, nie tylko wiosnę i utwierdzają przechodnia w błogim przeświadczeniu, że zima naprawdę minęła i już nie wróci. Kupcy kol. zarzucili swoje wystawy całą masą świeżych (mrożonych) owoców i jarzyn, które zdobyły sobie łatwo miejsce w spisie sprawunków naszych gospodyń. Ogórki i pomidory w cenie 120 zł za kg, cieszą się dużym powodzeniem, nie mniej zresztą niż szparagowa zielona fasolka, o 20 zł droższa.

Niewiarygodnie świeżo wyglądają mrożone śliwki - węgierki. Kosztują wprawdzie 220 zł kg — ale nie różnią się niczym od wrześniowych, „prosto z drzewa" zerwanych owoców.

Duże zapotrzebowanie jest na żurawiny i czarne borówki, które są tańsze od śliwek o 50 zł.

Ogrodnicy warszawscy wyhodowali już rzodkiewkę i rabarbar, a na najbliższe dni obiecują sałatę. Ceny nowalijek są jednak bardzo wysokie. Nie bardzo można sobie pozwolić na zapłacenie 80 zł za malutki pęczek rzodkiewek...

„WIOSENNY" SEZON BUDOWLANY

Prawdziwą niespodziankę zrobiła „wiosenna" zima przedsiębiorstwom budowlanym. Warszawa buduje się, burzy i odgruzowuje jak we wrześniu czy październiku, a czynnikiem hamującym pracę jest tylko brak... kredytów. W lecie pracowało w Warszawie 50 tysięcy robotników budowlanych, dziś cyfra ta spadła tylko do 32 tysięcy i jest niebywale jak na sezon martwy, zimowy — wysoka.

Jedynym zmartwieniem z racji obecnego stanu aury, jest brak zapasu naturalnego lodu. Jeżeli mrozu już nie będzie, w lecie można liczyć jedynie na lód sztuczny, tzw. suchy. Jest to jednak zmartwienie błahe i nieważne wobec faktu, że nie grozi nam powódź — jak zapewnia PIHM — i że bliską wiosnę sygnalizuje kwitnąca w Kielecczyźnie leszczyna. Zmartwienie błahe wobec pocieszającej zapowiedzi elektrowni o zniesieniu ograniczeń w zużyciu prądu już od 15 lutego.

FIOŁKI I ŻONKILE KWITNĄ... W KWIACIARNIACH

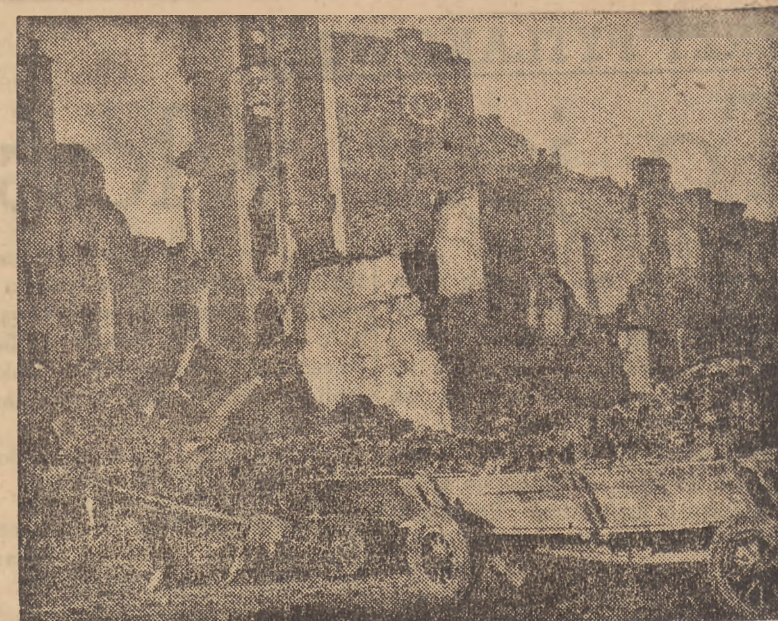
Wystawy kwiaciarń warszawskich pojaśniały nagle krokusami i żonkilami, a pod wazami fiołków umieszczono pełną wymowy karteczkę: „pachnące".

Amatorzy kwiatów wystają przed wystawami w niemym zachwycie i... śpieszą na najbliższy róg kupić bazie. Zwykłe nasze, swojskie, różowawe bazie za 30 zł. Pachną wiosną nie gorzej od fiołków, które kosztują aż 200 zł, a kolorem milsze są od jaskrawych, drogich żonkili.

Tylko patrzeć, jak na ulicach pojawią się pęczki śnieżyczek, przylaszczek i sasanek, których tyle jest w okolicznych lasach.

Wtedy dopiero odetchną i ci zacięci, zatwardziali pesymiści, którzy nie mogą uwierzyć, że zima się kończy, a za drzwiami już czeka ta prawdziwa, nie „ersatzowa" wiosna.

(J)



W związku z budową tunelu średnicowego i koniecznością uwolnienia od ruchu kołowego Al. Sikorskiego — od Nowego Świata do Brackiej — Przedłuża się ul. Kruczą do ul. Widok. Po wschodniej stronie przedłużonej ulicy Warsz. Spółdz. Spoż. rozpocznie budowę Domu Towarowego

Zaniedbany odcinek
Z lustratorem na kontroli

Przez zabłocone podwórko posesji **przy ul. Dolnej 45**, wchodzi się wprost do **„wytwórni wędlin"**.

Właściciel podrywa się i spieszy na spotkanie kontrolera sanitarnego, z zakłopotaniem patrząc na zabłoconą, brudną podłogę i nie pierwszej czystości fartuchy personelu. Personel „zastyga" przez chwilę i na niecierpliwy gest szefa, zabiera się do zamiatania podłogi, pracowicie zgarniając lepkie błoto i śmieci do kąta za piecem.

Baczne oko kontrolera widzi jednak wszystko: nieład, brak szafek do przechowywania ubrań, kotlety, leżące wdzięcznym wianuszkiem w łazience obok wanny, niepewną minę właściciela zakładu i — wyciągając z teczki protokół spisany na poprzedniej kontroli — pyta o zmiany, o ulepszenia sanitarne o wykonanie zarządzeń.

W wyniku lustracji, pisze się nowy protokół, który w razie nie wywołania oddźwięku u właściciela zakładu, przedstawiony zostanie prokuratorowi Sądu Grodzkiego.

BYWA INACZEJ

Następnym punktem kontroli jest sklep spożywczy **Powszechnej Spółdzielni Spożywców Warszawa — Południe przy ul. Puławskiej 48.** Sklep wzorowy. Jasny, obszerny z umywalnią i szafkami na garderobę ekspedientek, które w białych fartuchach i czepeczkach sprawnie obsługują klientów. Są jeszcze pewne usterki, brak na przykład drzwiczek w gablotkach, gdzie przechowuje się produkty nieopakowane, a więc: sery, masło itp. Kierownik Spółdzielni zapewnia jednak, że w tych dniach będą i kontrola wypada ku obustronnemu zadowoleniu — pomyślnie.

Gorzej jest z domami mieszkalnymi — gdzie śmietniki, urządzenia kanalizacyjne i „podwórzowe", sprzeciwiają się wszystkim kardynalnym zasadom higieny. W dużym domu przy **ul. Belgijskiej 11,** podniesiono stan sanitarny wysiłkiem wspólnym — Urzędu Sanitarnego i lokatorów.

Urząd ten, Pierwszy Urząd Sanitarny prowadzi walkę z zacofaniem, „głuchotą" WAN-u, brakiem środków materialnych, walczy o bezpieczeństwo zdrowia, o podniesienie warunków sanitarnych swego terenu na każdym kroku. Przeprowadza **kontrole w sklepach spożywczych, fabrykach, na targowisku. Próbki „podejrzanych" artykułów spożywczych wędrują w oplombowanych paczuszkach do Państwowego Zakładu Higieny, skąd wraz z orzeczeniem analitycznym wracają do Urzędu Sanitarnego i w razie ujemnego wyniku, nieuczciwi kupcy czy fabrykanci pociągani są do odpowiedzialności sądowej.**

Za pomocą sieci przeszkolonych higienistek domowych, Pierwszy Urząd Sanitarny utrzymuje ścisły kontakt ze społeczeństwem. Pracy, uciążliwej, żmudnej jest dużo. Brak środków materialnych, czasem sknerstwo, zacofanie i niechętna, nieufna postawa kontrolowanych są niemałą przeszkodą dla pracowników Urzędu Sanitarnego.

A zasadniczo dużą pomocą kontrolerom sanitarnym mógłby być każdy obywatel, gdyby przeprowadzał stałą kontrolę... u siebie. Właśnie u siebie, w swoim domu, w sklepie, w którym się kupuje i we własnym mieszkaniu.

(J)

—o—

Z życia organizacji warszawskiej PPR

UWAGA PRELEGENCI, SEKRETARZE KÓŁ, INSTRUKTORZY, AKTYW ORGANIZACJI WARSZAWSKIEJ

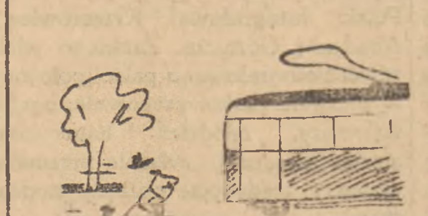
W pierwszej połowie lutego należy na wszystkich kołach Organizacji Warszawskiej przerobić materiał nt. „Organizacja pracy koła PPR". Materiały w tej sprawie są do odebrania na waszej dzielnicy. Należy dbać o to, ażeby poszczególne punkty wymienionego referatu były odpowiednio referowane przez prelegenta lub innego aktywistę i przedyskutowane przez członków koła.

Dziś, dnia 1.2 o godz. 10.15 w świetlicy Zarz. Gł. TUR (Al. Róż 7) odbędzie się kolejne zebranie marksistowskiego koła dyskusyjnego — studentów humanistów. Na porządku dziennnym dyskusja na temat: „Produkcja materialna jako podstawa istnienia i rozwoju społeczeństwa ludzkiego".

UWAGA UCZESTNICY KURSÓW KORESPONDENCYJNYCH

Kolejne seminarium odbędzie się w piątek dn. 6.2. Należy przerobić III i IV rozdział Pogadanek Ekonomicznych Schaffa i Bruma (str. 35 — 61). I i II rozdział należy przygotować odpowiedzi pisemne.

Nie zna przepisów



Godz. 18 min. 30, wagon 444, 12-stki dn. 30.1 br. przy pl. Unii Lubelskiej.

Legitymacja w tym roku wydana, upoważniająca do ulg taryfy komunikacji miejskiej.

Konduktor legitymacji nie honoruje.

— Dlaczego?

— Bo nie. Legitymacja jest po to, żeby wykupić bilet miesięczny — co stwierdziwszy przecina cztery numery w abonamencie.

Protest pasażerów, którzy mają takie same legitymacje, nie pomaga.

Dlaczego konduktor nie zna przepisów o miejskiej taryfie ulgowej?

m-kar

NOWINY TYGODNIA z Warszawy - Zachód

SKOŃCZYĆ Z BAŁAGANEM NA TOWAROWEJ

Ul. Towarowa łączy Wolę z Ochotą. Nie wiadomo dlaczego obrano sobie tą wąską a jednak bardzo ruchliwą ulicę na miejsce handlu sianem. Coś już w tej sprawie robiono, ale jakoś to nic nie pomaga. Ulica zatarasowana furmankami z sianem, zaśmiecona niemożliwie. Należałoby się do tej sprawy zabrać trochę energiczniej.

Trzeba będzie płacić



— „INKASENCI Elektrowni Warszawskiej ob. ob. BAŃSKI JAN i KLIMECKI, przekraczając normę pracy w 20 proc., wezwali wszystkich swoich kolegów do współzawodnictwa. Obydwaj wierzą, że nikogo z ich kolegów nie zabraknie w tym „wyścigu pracy".

Niesumienni abonenci elektrowni! Przyszła wasza godzina! TRZEBA BĘDZIE ZAPŁACIĆ.

WYNIKI KONTROLI SPOŁECZNEJ KOMISJI KONTROLI CEN

W wyniku ostatniej kontroli bazaru przy ul. Grójeckiej stwierdzono, że wielu kupców nie posiada uprawnienia na handel wyrobami gumowymi (śniegowce, kalosze). Są to ob. ob. Sopińska Jadwiga, Krutul, Ostrowska Janina, Frydecka Natalia.

Sprawami zainteresowała się Komisja Specjalna.

PRZYŁAPANY NA GORĄCYM UCZYNKU

Ob. Komkol Teofil, Sławińska 4 chciał sobie podwyższyć zysk przez fałszowanie odważników, oczywiście na szkodę klientów. Prawdopodobnie zysk ten będzie musiał przeznaczyć na uiszczenie grzywny.

TEATRY-KINA-RADIO

TEATRY

TEATR POLSKI: (Karasia 2): dziś o godz. 14 „Penelopa", o godz. 19 „Cyd".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): o godz 19 „Zabusia".

OPERA: o godz. 19 „Sprzedana narzeczona".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81) o godz. 15 „Roxy" o godz. 19 „Żołnierz i bohater" Shaw'a.

TEATR MINIATURY (Marszałkowska 69) o godz 19 „Mąż i żona" Fredry.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz 15 i 19 „Świerszcz za kominem".

TEATR NOWY (Puławska 39) codziennie o godz 18.30. a w niedziele o godz 15 i 18.30 „Rewizor" Gogola.

POLSKA YMCA: o godz. 16 i 19 „Duby smalone".

PLACÓWKA (Królewska 13). Codziennie o g. 18.15 „Burza" Szekspira z Adwentowiczem i Węgrzynem w rolach głównych.

„WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): o godz. 17.15 i 19.15 rewia humoru, satyry i tańca pt. „A wielka czwórka radzi".

COMOEDIA (ul. Szwedzka 2-4): o godz 19 „Nie igra się z miłością" Musset'a.

TEATR DZIECI WARSZAWY: o godz. 13 „Dr Dolittle i jego zwierzęta".

KINA

Kino ATLANTIC (Chmielna 33) „Znak Zorry".
Pocz. seansów o godz 13. 15. 17. 19 i 21

Kino PALLADIUM (Złota 7-9): „Symfonia pastoralna".
Pocz. seansów o godz 13. 15. 17. 19 i 21

Kino POLONIA (Marszałkowska 56) „Przysięga".

Kino AKTUALNOŚCI (Marszałkowska 112) nowy program aktualności o godz. 11. Ceny biletów 35 zł

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112) „Pepita Jimenez".
Pocz. seansów o godz. 13. 15. 17. 19 i 21

Kino SYRENA (Inżynierska 2): „Przysięga".
Pocz. seansów o godz. 15. 17. 19 i 21.

Kino TĘCZA (Suzina) „Jasne Łany".
Pocz. seansów o godz. 13. 15. 17. 19 i 21

Zamknięte seanse dla Zw. Zaw. w „Polonii" i „Palladium" o godz. 17.

W innych kinach o godz. 13.

Z uwagi na to, że film pt. „Przysięga" wraz z nadprogramem trwa ponad 2 godziny, kierownictwo kina „Polonia" zmuszone zostało zmniejszyć ilość seansów do 4-ch dziennie. Godziny rozpoczęcia seansów: 13.00, 15.30, 20.30. Dla Zw. Zawodowych 18.00.

RADIO

NIEDZIELA 1 luty 1948 r.

7.00 Sygnał czasu, 12.03 Poranek symfoniczny z płyt, 13.30 „Między dawnymi i nowymi laty" — felieton. 13.40 „Niedziela na wsi". 14.25 Chwila Biura Studiów, 14.30 „Wysoka Matematyka" zagadka radiowa w oprac. Ignacego Piotrowskiego. 14.40 „Lekcja śpiewu" słuchowisko. Transmisja z Krakowa. 15.25 „Z zagadnień wiejskich" 15.45 „Mało znany satyryk — Aleksander Fredro" felieton. 15.55 Koncert Krakowskiej Orkiestry P.R. pod dyr. Jerzego Gerta. 16.35 „U Wójcia Kluczyka na pięciolinii" aud. dla dzieci. 16.55 Aud. dla kobiet. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.15 Aktualności dźwiękowe. 18.35 „Tajemnica piątego piętra" skecz. 19.05 „Nowe książki". 19.20 Muz. z płyt. 20.00 Dz. wieczorny. 21.00 „Czechosłowacja przemawia do Polski" (aud. wymienna). 21.30 „Na muz. fali" Wyk. Alina Bolechowska — sopran, Stefan Rachoń skrzypce, chór Czejanda. 22.00 Muz. taneczna z płyt. 22.50 Wiadomości sportowe ogólnopolskie i zagraniczne. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muz. taneczna z płyt. 1.00 Hymn.

Karnawał w Teatrze Nowym

W poniedziałek, dnia 2 lutego o godzinie 12 w południe i o godzinie 15, odbędą się tylko dwa razy, dwa wielkie widowiska KARNAWAŁ W TEATRZE NOWYM. Humor, taniec i piosenka reprezentowane będą przez ulubieńców publiczności: Janinę Godlewską, Makowską, Bortnowską, Jana Mrozińskiego, Andrzeja Boguckiego, Zygmunta Chmielewskiego, balet Leona Wójcikowskiego oraz Chór 4 Asy.

Codziennie wieczorem grany jest REWIZOR Gogola, który w nadchodzący piątek święcić będzie jubileusz 50-tego przedstawienia.

Ciekawe koncerty w lutym

Ciekawie przedstawia się lutowy program koncertowy Filharmonii Warszawskiej: 6 lutego dyrygować będzie czeski kapelmistrz Ludwik Rajter, 13.II. da koncert wybitny skrzypek belgijski Francois Koch, 20.II. dyrygować będzie Kalka - Rowicki, a solistą będzie wybitny wirtuoz radziecki, którego nazwisko jest nieznane chwilowo. W dniu 27.II. wystąpi w Filharmonii znana pianistka francuska Annie d'Arco, a 5 marca poprowadzi orkiestrę Filharmonii wielki kapelmistrz bułgarski Sasza Popow.

Najbliższe premiery
w Miejskich Teatrach Dramatycznych

Warszawskie Miejskie Teatry Dramatyczne przygotowują w najbliższym czasie szereg premier.

I tak niedługo ujrzymy „Chorego z urojenia" — **Moliera, w reżyserii Karola Borowskiego.**

W lutym odbędzie się również premiera **„Żeglarza" — Szaniawskiego.**

Ze szczególnym zainteresowaniem oczekują warszawiacy na „Króla Włóczęgów" według W. H. Post'a i B. Hecker'a, w reżyserii Zbigniewa Sawana. Tekst polskie opracował J. Tuwim i Z. Zawadzka. Sztuka ta grana będzie w obsadzie połączonych sił operowych i dramatycznych.

W przygotowaniu znajduje się także sztuka dwóch amerykańskich dziennikarzy: James'a Gow i d'Usseau pt. „Głęboko sięgają korzenie". Sztuka ta wzbudziła już ogromne zainteresowanie w całej Europie. Grano ją na scenach radzieckich, czeskich a obecnie zapowiadają jej wystawienie także teatry francuskie.

„Dom przy drodze" — J. J. Bernarda, w reżyserii Ireny Ładosiówny — wejdzie na deski sceniczne M. T. D., w drugiej połowie lutego.

Niedługo ujrzymy także sztukę pt. **„R. H. Inżynier" — Branc Winawera.**

(w. b.)

Ostał im się ino...

— „W bieżącym tygodniu zakończy się druga z kolei eliminacja w Konkursie na sprawozdawców radiowych, urządzanym przez Polskie Radio. Kandydaci, którzy przejdą przez sito eliminacyjne, będą musieli jeszcze poddać się trzeciemu egzaminowi".

Biednemu kandydatowi na przyszłą gwiazdę radiofonii zadawano pytania przeciętnie przez półtorej godziny na temat: polityki międzynarodowej, wewnętrznej, socjologii, geografii i geopolityki.

Jak słychać z pierwotnej liczby kandydatów zostało się do ostatecznej eliminacji zaledwie CZTERECH.

A po trzeciej eliminacji będziemy mogli zaśpiewać wraz z Wyspiańskim... ostał im się ino... surowy sąd konkursowy, który stawia zbyt wysokie wymagania nieszczęsnym kandydatom.

Co otrzymamy w lutym na kartki
komunikuje Resort Zaopatrzenia

Resort Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy podaje do wiadomości, że od dnia 5 do 25 lutego rb. wydawane będą w sklepach rozdzielczych tytułem zaopatrzenia kartkowego na m-c luty następujące artykuły:

W sklepach rozdzielczych spożywczych

MĄKA PSZENNA 80% na kupon Nr 22 kart lutowych w ilości:
dla kat. I-ej 2 kg
„ „ II-ej 1,5 kg
„ „ III-ej 1 kg
„ „ IR 1 kg
„ „ IRD3, IRD7 i IRD12 po 3 kg
Cena 1 kg mąki 80% zł 1,35 za 1 kg

CUKIER na kupon Nr 21 kart lutowych w ilości:
dla kat. I-ej 1 kg
„ „ II-ej 0,4 kg
oraz na kupon Nr 15 kart „M" po 0,25 kg cukru.
Cena 1 kg cukru zł 15.—

ŚLEDZIE NORWESKIE w zamian mięsa na kupony Nr 23 kart lutowych w ilości:
dla kat. II-ej 1,5 kg
„ „ III-ej 0,75 kg
„ „ IR 1 kg
„ „ IIR 0,5 kg
Cena śledzi zł 16.— za 1 kg

CZEKOLADA PRODUKCJI KRAJOWEJ z fabryki „E. WEDEL" w zamian mleka dla dzieci na kupony Nr 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38 i 39 kart lutowych kat. IRD7 i IRD12 po 0,2 kg łącznie na wszystkie kupony.
Cena 1 kg czekolady zł 260.—

MLEKO ŚWIEŻE wydawane będzie w m-cu lutym na karty IRD3 (kupony Nr 1 — 39) oraz na karty „M" (kupony Nr 1 — 14) po 7 litrów.

W sklepach rozdzielczych mięsnych

KONSERWY MIĘSNE w zamian mięsa na kupon Nr 23 kart lutowych dla kat. I-ej po 1 kg.
Cena konserw mięsnych zł 12.— za 1 kg

KONSERWY RYBNE w zamian mięsa na kupon Nr 23 kart lutowych w ilości:
dla kat. IRD3 1 kg
„ „ IRD7 1 kg
„ „ IRD12 1 kg
Cena konserw rybnych zł. 30.— za 1 kg.

Do wymienionych cen artykułów doliczone będą koszty transportu po zł. 1,50 od 1 kg.

O rozdziale rąbanki w zamian tłuszczu w ilości tej samej jak w m-cu styczniu nastąpi oddzielne zawiadomienie.

SZEF RESORTU PRZEMYSŁU HANDLU I ZAOPATRZENIA

—o—

Gorące dania w bufecie
a w poczekalni ciepło i schludnie
Na nowym dworcu P.K.S.

Najmłodszy z warszawskich dworców, jakim jest dworzec PKS, prezentuje się bodaj lepiej od swych pozostałych kolegów. Nieduży, drewniany budynek na placu przed „Polonią", wygląda wprawdzie niepozornie, ale wchodząc do wnętrza, mile jesteśmy rozczarowani.

Poczekalnia nie jest zbyt wielka, ale ostatecznie samochodami jeździ nie tyle ludzi, co koleją. Od kaloryferów bije ciepło, podłoga czysto i starannie wymieciona, wszystko to robi wrażenie jakiejś raczej domowej przytulności, a nie zwykłego dworcowego rozgardiaszu. Cztery kasy zapobiegają ewentualnym kolejkom po bilety.

Bufet nie jest bynajmniej podobny do innych bufetów dworcowych, w których zazwyczaj oprócz herbaty, kanapek i słodyczy, nie można dostać nic. Tu codziennie wywiesza się menu dań gorących, bynajmniej nie droższych od restauracyjnych. Ceny: zupy po 40 zł, bigos — 100 zł. Podróżni, zatrzymujący się na dworcu PKS przejazdem, nie muszą biegać po ulicach w poszukiwaniu jakiegoś baru czy restauracji; dobry i tani obiad mogą spożyć na miejscu.

Młody dworzec daje dobry przykład swym starszym kolegom.

(ar)

Tania i smaczna ryba
w Państwowym Zakładzie Gastronomicznym

W kwietniu otwarty zostanie w Warszawie przy ul. Nowy Świat 7, pierwszy w Polsce Państwowy Zakład Gastronomiczny, założony przez Centralę Rybną.

Głównym zadaniem zakładu będzie popularyzacja konsumcji ryb, które sprzedawane tam będą w stanie surowym, gotowym i półgotowym do dalszego wykończenia w domu. Zakład ten posiadać będzie nowoczesną smażalnię i kuchnię oraz najnowocześniejsze, zakupione zagranicą, urządzenia chłodnicze.

Wszystkie urządzenia wewnątrz zakładu wykonane będą z marmuru, alabastru, metalu i szkła.

—o—

Pożyteczna innowacja

Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych założyła w wozach tramwajowych metalowe uchwyty, na których umieszczane będą zarządzenia dyrekcji MZK i reklamy. Zapobiegnie to nieestetycznemu zalepianiu okien i ścian wozów tramwajowych.

Kronika Stolicy

POLSKA BIBLIOTEKA TEATRALNA

W Państwowym Instytucie Wydawniczym rozpoczęła pracę Redakcja „Polskiej Biblioteki Teatralnej".

Pracom Redakcji, w skład której wchodzą prof. Mieczysław Rulikowski i Michał Rusinek, przewodniczy rektor Leon Schiller.

W ramach Biblioteki wydawane będą nowe prace z zakresu teatrologii, opracowane wznowienia wyczerpanych utworów polskich, przekłady najcelniejszych utworów z obcych języków, wzorowe wydania tekstów itd.

Na pierwszym posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego zakwalifikowano do wydania szereg prac, które ukażą się w bieżącym roku.

ZMIANY W OBSADZIE STAROSTW

Zasłużony organizator dzielnicowy tow. Hartenberger Roman z powodu złego stanu [illegible] starosty grodzkiego Warszawa — Śródmieście. Na jego miejsce desygnowany jest tow. Legieć, dotychczasowy starosta Warszawa — Zachód.

W związku z tym nastąpią dalsze przesunięcia w Starostwach.

OPAŁ DLA ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH

Resort Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia komunikuje, że zakłady gastronomiczne, należące do Zrzeszenia Przemysłu Gastronomicznego m. st. Warszawy, które wydają obiady popularne i klubowe, winny z dniem 3 lutego br. zgłosić się do Miejskich Zakładów Opałowych, Al. Stalina 4 dla wpełnienia kwestionariusza opałowego celem otrzymania opału.

PRZODUJĄCA FABRYKA

Obecna produkcja przekroczyła wartość przedwojennej o 20 proc.

Załoga fabryki obrabiarek im. Józefa Strzelczyka ma za sobą szczytną tradycję. Tu załoga prowadziła zawsze nieustępliwą walkę z reżimem carskim, a następnie z reakcyjno - sanacyjnym rządem przedwrześniowym. Tu pracował jako odlewnik tow. Józef Strzelczyk. Był duszą oporu przeciw znienawidzonemu systemowi zdzierstwa i wyzysku kapitalistycznego. Wierzył w zwycięstwo idei prawdziwego, niesfałszowanego socjalizmu. Dla tej idei poświęcił życie. Gdy w dalekiej Hiszpanii porwał się gnębiony lud pracujący do walki z faszyzmem — tow. Strzelczyk zaciągnął się w szeregi Ochotniczej Międzynarodowej Brygady. Bierze udział w setkach potyczek, dziesiątkach najkrwawszych bojów. Przechodzi ze szczebla na szczebel. Z prostego szeregowca dochodzi do stopnia majora i dowódcy brygady im. Jarosława Dąbrowskiego. W okresie okupacji walczy z faszyzmem jako dowódca partyzantki w lasach lubleskich. Ginie od kuli niemieckiej w r. 1945 — w zaraniu świtającej nam wolności.

Dla uczczenia swego towarzysza-bohatera uchwaliła załoga nazwać fabrykę Jego imieniem. Nazwisko Józef Strzelczyk widnieje srebrnymi głoskami na czerwonym sztandarze fabrycznym.

WSZYSTKO DLA ZWYCIĘSTWA

W r. 1945, tuż po oswobodzeniu Łodzi, stanęła załoga — zdziesiątkowana wywózką, egzekucjami — do odbudowy. 40 procent maszyn i urządzeń wywiózł okupant. Oddział mechaniczny, biura, sala kompresorów uległy zniszczeniu. Dzięki wielkim wysiłkom pracowników, otrzymuje Pierwszy Front Białoruski całkowicie wyprodukowane w tej fabryce części zamienne do samochodów, biorących bezpośredni udział w boju.

— Wykonaliśmy setki tych części do samochodów typu ZIS i GAZ. Także i do wozów amerykańskich — mówi dyr. adm. **Wopiński**, b. robotnik. Prócz tego, jako pilne, wykonano 18 maszyn do odlewania pierścieni i tulei tłokowych. Plan produkcji ustalony przez I Front Białoruski, wykonaliśmy z nadwyżką. Samochody wojskowe, zaopatrzone w nasze części, jechały zwycięsko do Berlina.

SZEROKI WACHLARZ

Dzisiejsza produkcja Strzelczyka obejmuje szeroki wachlarz: tokarki, wiertarki, szlifierki, mlewniki, radiatory do centralnego ogrzewania, kotły żelazne, kalandry dla przemysłu gumowego. We wrześniu 1945 r. wykonana została pierwsza seria — 10 tokarek. W grudniu 1946 r. obchodziła fabryka uroczystość wyprodukowania 400-nej sztuki. O jakości wyrobów świadczy Złoty Medal i Dyplom Uznania, przyznany fabryce na Wystawie Pomorskiej w Bydgoszczy w 1946 r.

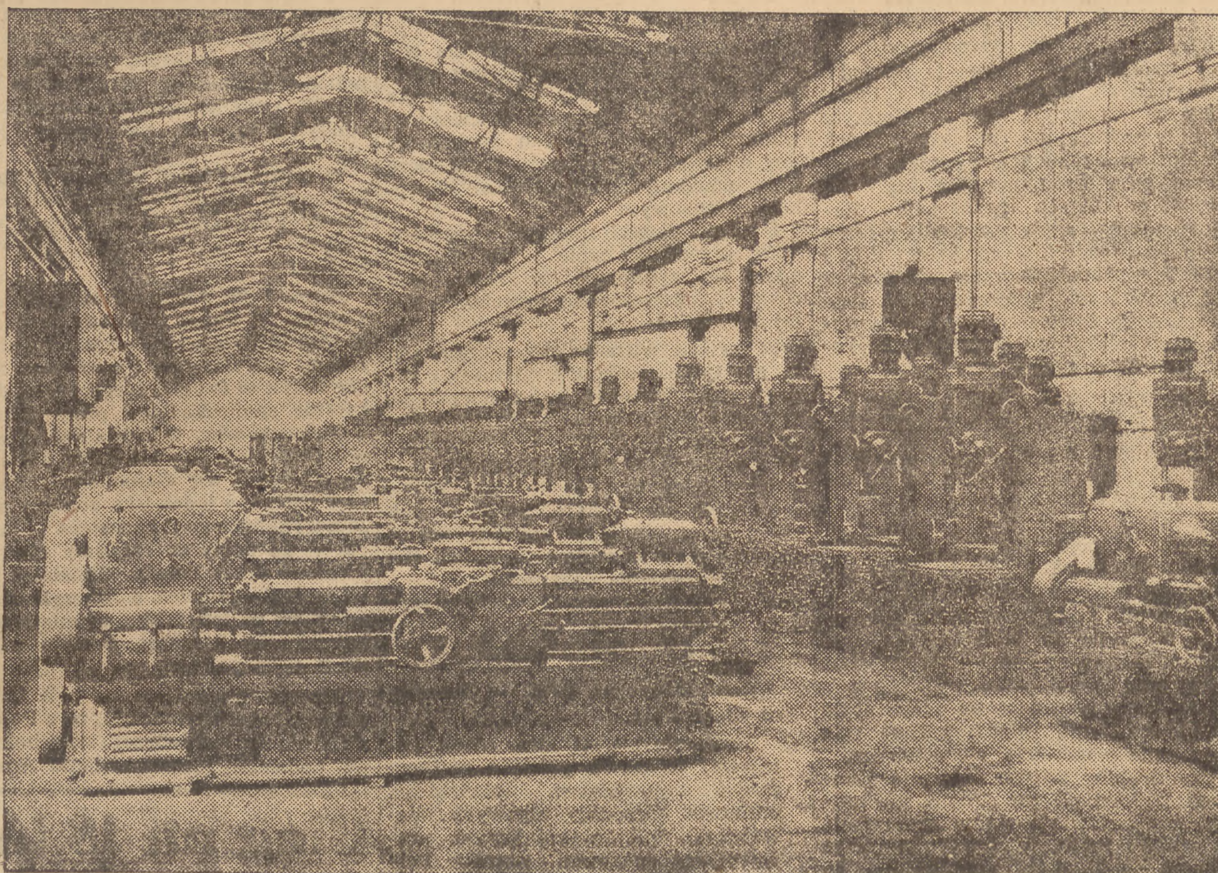
Plan na rok 1947 wykonała fabryka przedterminowo w połowie listopada. Do 31 grudnia 1947 r. wykonany został plan w 122 procentach. Wartość produkcji 321 milionów złotych.

— W tym roku — mówi nacz. dyr. inż. tow. **Olejnik** — będziemy seryjnie, potokiem ciągłym, wytwarzać lekkie i średnie tokarki, wiertarki i szlifierki. Typy unowocześnione. W dalszym etapie stanowić będą naszą specjalność wyłącznie szlifierki do wałków do otworów i szlifierki specjalne, tzw. agregaty hydrauliczne. Prócz tej produkcji — mlewniki, kalandry i walcarki dla przemysłu gumowego, przekładnie zębate, kotły i radiatory dla centralnego ogrzewania. Nasza fabryka to już taki omnibus — wszystko się w nim pomieści.

Czytamy na wykresie cyfry:

Produkcja w styczniu 1947 r.		550.000 zł wg cen z 1937 r.
„	marcu „	620.000 „
„	paźdz. „	845.000 „

Produkcja przekroczyła wartość produkcji przedwojennej o 20 proc. Wzrasta wydajność pracy — od stycznia do października 1947 r. o 40 proc. Jest to zasługą dobrej organizacji, regularnych narad wytwórczych i technicznych, stojących na wysokim poziomie, uświadomienia pracowników. Naczelny dyrektor, inż. tow. Olejnik, dyrektor techniczny inż. tow. **Tymieniecki**, kierownik produkcji inż. tow. **Jung** i cały sztab wysuniętych na kierownicze stanowiska b. robotników, inteligentnych fachowców oraz zdyscyplinowana załoga, robią swoje.



Fabryka „Strzelczyka" Łódź

DECYDUJE DOBRA PRACA

W tej to fabryce pracuje najlepszy polski metalowiec, przodownik pracy, ob. **Wałujczyk**, wyrabiający około 380 proc. normy. Wszyscy zdają sobie sprawę, że pracują nie na kapitalistów, bo fabryka stanowi własność całego narodu. Że czysty zysk zużyty zostanie na budowę domów robotniczych, świetlic, żłobków, zorganizowanie wczasów, wyposażenie szkół zawodowych, bursy i stypendia, zorganizowanie lecznictwa dla wszystkich, że należy pracować jeszcze wydatniej, produkować jeszcze więcej, lepiej, taniej.

Na zebraniu uchwaliła cała załoga wstąpić w szranki współzawodnictwa pracy.

NARADY USUWAJĄ BRAKI

Jesteśmy obecni na jednej z narad fabrycznych. Bierze w niej udział cały sztab inżynierów, kierowników poszczególnych działów, majstrów, brygadierów, przodowników. Śmiało krytykuje np. ob. **Prus**, majster hartowni, że hartownia ma często utrudnioną pracę, gdyż zamiast stali, otrzymuje żelazo. W związku z wystąpieniem majstra ob. Prusa, wywiązuje się żywa dyskusja, jak zaradzić takim niedociągnięciom.

Majster odlewni tow. **Parnowski** zarzuca, że zdarza się czasem, iż w normalnych godzinach pracy brak jest na terenie fabryki wykwalifikowanego elektromontera. Grozi to w razie ewent. defektu instalacji elektrycznej przerwaniem odlewu. Wniosek majstra odlewni uznają zebrani jako słuszny i celowy — błąd będzie usunięty.

ODZNACZENI

Praca partyjna stoi w fabryce Strzelczyka na wysokim poziomie. Paruset towarzyszy, członków obu bratnich partii robotniczych odbywa stale wspólne narady. Naczelny dyrektor jest członkiem PPS, dyrektor techniczny członkiem PPR. Jednolity front panował w tej fabryce od pierwszej chwili.

W uznaniu owocnej pracy dekorowani zostali ostatnio Krzyżami Zasługi: dyrektor naczelny tow. Olejnik, dyrektor techniczny inż. Tymieniecki, kierownik gospodarczy tow. **Łukowski** (PPS), majster **Wład. Karbowski** (bezpart.), robotnik **Feliks Wypych** (PPS) i robotnik **Józef Szwedkowski** (PPS).

Dr Jerzy Kowalski

Zdecydowały: jakość, punktualność i dyscyplina pracy

Nowi przodownicy przemysłu włókienniczego

Z szeregu fabryk przemysłu włókienniczego nadchodzą dalsze meldunki o przystąpieniu do współzawodnictwa całych załóg fabrycznych. Największą popularnością cieszy się współzawodnictwo o odznakę w fabrykach przemysłu konfekcyjnego, gdzie współzawodniczą wszyscy pracownicy wszystkich fabryk.

Z poszczególnych meldunków w przemyśle konfekcyjnym na wyróżnienie zasługuje załoga **Państwowej Fabryki Konfekcji Nr 3 w Kaliszu**, która swój roczny plan produkcji wykonała w roku 1947 w 182 proc., wyrabiając dziennie ponad 1.500 kompletów ubrań roboczych i tyleż ubrań przeznaczonych na eksport. W grudniu ub. r. spośród 850 robotników, zatrudnionych w fabryce i gremialnie biorących udział we współzawodnictwie pracy o odznakę „przodownika pracy", czołowe miejsce zajęli następujący robotnicy: **Pilarczyk Jadwiga** — 206 proc. wykonania normy, **Kmiecik Maria** — 190 proc. normy, **Banasiak Maria** — 162 proc. normy i **Maczmarek Maria** — 142 proc. wykonania normy. Robotnice te otrzymały odznaki i nagrody pieniężne w wysokości 3.000 zł każda.

Drugie miejsca, dyplomy i nagrody pieniężne w wysokości 2.000 zł otrzymali: ob. **J. Krawczyk, Stanisław Wawrzyniak, Rozalia Wrobińska i Maria Kazanowska.**

Zdobywcy trzecich miejsc odznaczeni zostali dyplomami. Są to ob.ob.: **H. Warszewska, N. Zawadzka, J. Mackowiak i Roman Klimek.** Uroczystej dekoracji odznakami „przodownika pracy" i wręczenia nagród dokonał w obecności całej załogi, przedstawicieli związków zawodowych i partii politycznych dyrektor naczelny Zakładów ob. H. Gendlak.

Do doskonałych wyników i przedterminowego wykonania planu rocznego przyczyniło się również współzawodnictwo pracy w **Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim.** Sąd Współzawodnictwa Pracy zwrócił w tej fabryce szczególną uwagę na jakość produkcji oraz dyscyplinę pracy.

W grudniu ub. roku wśród pracowników przędzalni pierwsze miejsce zajął **Józef Cłapa**, drugie **Bron. Mroczyński** i trzecie **Stefan Duda.** W wysokości produkcji pierwsze miejsce zajęła **M. Bocianowska** — 17[illegible] proc., drugie **J. Pawłowska** — 1[illegible] proc., trzecie **A. Witten** — 153 proc. wykonania normy.

Na motalni pierwsze miejsce zajęła ob. **A. Szwarc** — 194 proc., drugie **M. Kostanek** — 163 proc., a trzecie **W. Malec** — 172 proc. wykonania normy. W tkalni pierwszym był **Józef Wójcik** — 154 proc., drugim **St. Ławrzel** — 149 proc., a dyplom uzyskała **H. Siarkiewicz.**

Przy produkcji siarczku węgla wyróżnili się: **St. Kudliński, H. Slazal i J. Podlasiak.**

Na oddziale tzw. „krepa" pierwsze miejsce zdobyła **Katarzyna Cukier**, drugie — **M. Szczepańska**, trzecie **B. Piwowarska.**

Jak wykazują wskaźniki wykonania normy przez poszczególnych robotników, obok wysokości produkcji poważną rolę odgrywały przy klasyfikacji jej: **jakość, punktualność i dyscyplina pracy.**

Ogromne nadużycia na Giełdzie Zbożowo-Towarowej w Katowicach

wykryła Komisja Specjalna

Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym wykryła nadużycia na giełdzie zbożowo - towarowej w Katowicach. Dochodzenia wykazały, iż kilku hurtowników mąki weszło w porozumienie z władzami giełdy, przygotowując wspólnie akcję sztucznego spekulacyjnego podniesienia ceny mąki powyżej ceny maksymalnej. Mimo iż hurtowa cena maksymalna mąki pszennej 70 proc. wynosi zł 6.100 — za 100 kg, na posiedzeniu w dniu 9.1.1948 r. ogłoszono w urzędowej cedule giełdowej, że giełda w tym dniu notowała obroty mąką pszenną wyłącznie po 6.300 zł za 100 kg. Było to oszustwo, ponieważ na giełdzie nie przeprowadzono ani jednej transakcji po tej cenie. Na podstawie omawianej ceduły giełdowej, usiłowano wyszantażować od Wojewódzkiej Komisji Cennikowej zwyżkę ceny hurtowej na mąkę.

Maklerzy giełdowi od 9.1.1948 r. brali udział w zawieraniu transakcji na podstawie których hurtownicy sprzedawali piekarzom dziesiątki ton mąki po 6.300 zł, to jest powyżej ceny maksymalnej.

Delegatura wykryła ponadto nadużycia innego rodzaju jednego z maklerów giełdowych. W związku z tym aresztowano komisarza giełdy **Teofila Smotryckiego**, maklera Dra, **Henryka Razumowskiego** oraz hurtowników Stanisława Śmigielskiego, Dionizego Mendlewskiego, Władysława Mynejko, Ludwika Łodosia i Edwarda Kaczmarczyka.

Osadnicy wojskowi odbudowali wiadukt

Osadnicy wojskowi Lubania własnym wysiłkiem odbudowali wiadukt łączący miasto z przedmieściem robotniczym. Przy odbudowie pracowało w ciągu 2 tygodni 200 osadników. Przepracowali oni ogółem 1.500 godzin. Staraniem Zw. Osadników, który zrzesza 3.000 członków, utworzono szereg spółdzielni oraz odbudowano kosztem 1 miliona zł Dom Związkowy.

100 wagonów osobowych wykonały Zakłady Cegielskiego

W fabryce wagonów Zakładów Przemysłowych H. Cegielski w Poznaniu ukończony został setny wagon osobowy. W planie produkcyjnym na rok 1948 zakreślono budowę 180 wagonów przez Zakłady Cegielskiego.

REDAKCJA: Smolna 13. Telefony: red. nacz. 8-82-29; zast. nacz. red. 8-82-28; sekretariat 8-66-45; kierownicy działów 8-82-25; dział miejski 8-82-72. SEKRETARIAT REDAKCJI przyjmuje od godz. 10 do 1 pp.
ADMINISTRACJA, Smolna 13, tel. 8-39-84. KOLPORTAŻ WARSZAWSKI, Smolna 13, tel. 87-180. BIURO OGŁOSZEŃ, Smolna 13, tel. [illegible] B-43831

N. F. GAMALEJA
Członek Akademii Nauk Z.S.R.R.

NA POGRANICZU ŻYWEJ I MARTWEJ PRZYRODY

W połowie zeszłego stulecia uczony francuski Pasteur dokonał odkrycia, które wywarło ogromny wpływ na rozwój medycyny. Stwierdził on, że w świecie drobnych, widzialnych tylko pod mikroskopem istot żywych — bakterii, ukrywają się sprawcy wielu chorób zakaźnych. Przenikając do organizmu ludzkiego lub zwierzęcego i przenosząc się z chorego na zdrowego, bakterie chorobotwórcze powodują i roznoszą choroby.

W świecie mikrobów znaleziono zarazki malarii, cholery, dyfterytu, tyfusu brzusznego i wielu inn. chorób zakaźnych. Wydawało się więc, że zagadka chorób zakaźnych została całkowicie rozwiązana: znając wroga można zapobiec jego szerzeniu się wśród ludzi i zwierząt i można znaleźć skuteczne środki do walki z nim. Istotnie od czasu odkrycia Pasteura, wiele straszliwych chorób zostało całkowicie pokonanych. Wkrótce jednak okazało się, że do pełnego zwycięstwa jeszcze daleko.

Przekonał się o tym jeszcze sam Pasteur. Poświęcił wiele trudu dla zbadania wścieklizny — choroby śmiertelnej, która przenosi się przez ukąszenie chorego zwierzęcia. Pasteur wykazał, że istnieje bliżej nieznany zarazek wścieklizny. Zarazek ten znajduje się zawsze w ośrodkach nerwowych zdechłych na wściekliznę zwierząt. Pomimo jednak usilnych starań, nie udało się Pasteurowi i jego współpracownikom wykryć pod mikroskopem zarazka wścieklizny: uczony doszedł więc do przekonania, że zarazek wścieklizny jest niezwykle mały i dlatego nie daje się dostrzec przy powiększeniach, jakie może dać mikroskop.

Tak samo bezskuteczne były próby wykrycia zarazków grypy, tyfusu plamistego, szkarlatyny i wielu innych chorób ludzkich, zwierzęcych, a nawet roślinnych.

Z końcem zeszłego stulecia udało się uczonemu rosyjskiemu Dymitrowi Iwanowskiemu oświetlić to zagadnienie. Ujawniając przyczynę tych chorób, uczony rosyjski odkrył zarazem cały nowy, nieznany dotąd świat. Okazało się, że wszystkie te choroby powodowane są przez niezwykle małe istoty, nie dające się dostrzec nawet i przez najsilniejsze mikroskopy. Nazwano je „wirusami przesączkowymi" dlatego, że przesączają się one przez normalne filtry bakterialne. Poza tym różnią się one od zwykłych, dostrzegalnych przez mikroskop bakterii tym, że rozmnażają się jedynie w organizmie zwierząt i roślin, a nie rozmnażają się na sztucznych pożywkach. Przechodząc z jednego organizmu do drugiego przenoszą chorobę ze zdrowych na chorych.

ŻYWA ISTOTA CZY MARTWA MATERIA?

Określenie istoty wirusów przesączkowych sprawiło nauce bardzo wiele kłopotu. Pierwsze odkryte choroby wirusowe tak dalece przypominały choroby wywoływane przez bakterie, że uważano nieznane, niewidzialne i nie zatrzymywane przez filtry bakterialne zarazki tych chorób — za żywe istoty, podobne do bakterii. Przekonanie to znajdowało również potwierdzenie w fakcie, że wirusy przedostając się w minimalnej ilości do organizmu zwierzęcego lub roślinnego, mnożą się bardzo szybko, a zdolność do rozmażania się jest, jak wiadomo, jedną z najważniejszych cech istot żywych.

Równocześnie niemal wykryto coś, co zdawało się temu przeczyć. Zauważono, że wirusy można zamienić na krystaliczny osad. Zdolność zaś do rozpuszczania się, a następnie osadzania się, pod wpływem związków chemicznych jest cechą typową dla ciał martwych. Opierając się na tym, zwolennicy drugiej teorii uznali wirusy za bardzo skomplikowane, ale martwe ciała.

W nauce powstał więc spór: czy wirusy przesączkowe uważać należy za istoty żywe, czy też za ciała martwe?

CO TO ZNACZY „ŻYWA ISTOTA?"

Najnowsze badania naukowe wykazały, że odkryta przez rosyjskiego uczonego nowa grupa istot — to świat istot specjalnych, zajmujących pośrednie miejsce pomiędzy materią martwą, a istotami w pełni żywymi.

Najszerzej pojęta definicja organizmów żywych, uznaje, że żywy jest kompleks drobin, posiadający zdolność do rozmnażania się, przy równoczesnym zachowaniu swej indywidualności i umiejący przystosować się do zmiennych warunków zewnętrznych. Obok pełnowartościowych istot żywych, dysponujących całym arsenałem środków i narzędzi biologicznych, istnieją także i takie, które w większym lub mniejszym stopniu pozbawione są koniecznych akcesoriów życiowych i muszą zapożyczać je u istot, organów lub komórek, w których pasożytują. Zamiast pełnego życia przejawiają one tylko jego część. W rozległej klasie wirusów przesączkowych spotykamy najrozmaitszych przedstawicieli tego częściowego życia — wszystkie szczeble długiej drabiny pomiędzy przyrodą martwą a żywą.

POCHODZENIE WIRUSÓW PRZESĄCZKOWYCH

Zbadanie wirusów pozwala znacznie przybliżyć się do odkrycia tajemnicy przejścia materii martwej w żywą.

Kiedy w połowie zeszłego stulecia Pasteur wykazał, że istoty żywe nie powstają nigdy z martwej materii, w nauce ustaliło się przekonanie, że w obecnym czasie nie odbywa się już w przyrodzie proces samorodnego powstawania życia.

Dziś zagadnienie to na nowo staje przed uczonymi. Chodzi jednak tym razem nie o bakterie, ale o wirusy.

Czy drobiny wirusa powstają z innych podobnych im drobin, to znaczy, czy pojawiają się w organiźmie zwierząt i roślin w wyniku długiego procesu ewolucji, czy też drobiny te powstają w sposób samorodny?

Do tej pory nie potrafiła nauka dać zdecydowanej odpowiedzi na to pytanie. Istnieją dwie teorie. Zgodnie z pierwszą teorią, wirusy powstały z pełnowartościowych organizmów drogą ich uproszczenia pod wpływem pasożytniczego trybu życia. Wiadomo, że pasożytniczy sposób życia silnie odbija się na budowie organizmów i prowadzi do ich degeracji. Posługując się przez długi czas gotowymi substancjami pobieranymi z organizmu „gospodarza", pasożyt stopniowo zatraca zdolność wytwarzania tych substancji w swoim własnym organiźmie. Za swój pasożytniczy sposób bytowania „płaci" on utratą zdolności do samodzielnego życia.

Można przypuszczać, że niektóre bakterie zatraciły stopniowo pod wpływem pasożytnictwa zdolność wytwarzania koniecznych dla samodzielnego życia substancji, regulujących przebieg procesów przemiany materii w ich organiźmie i stopniowo doszły do takiej prostoty organizmów, że pozostały z nich tylko wielkie drobiny białkowe. Zachowały one jedynie zdolność do rozmnażania się i do pasożytowania.

Według drugiej teorii — wirusy są wynikiem stopniowego komplikowania się martwych, niezorganizowanych substancji, istniejących w normalnych komórkach. W organizmie zwierząt i roślin mogą czasem zachodzić warunki, sprzyjające komplikowaniu się budowy takich substancji, powiększaniu się ich rozmiarów i ich byłaby słuszna, znaczyło by to, że także i obecnie zachodzą w przyrodzie procesy samorodnego powstawania istot żywych, co prawda nie zupełnie pełnowortościowych.

Jeśli nawet wirusy są całkowicie podobne do pierwotnych substancji żywych, które powstały przed wielu milionami lat, to jednak bliższe ich zbadanie pozwoli odtworzyć proces pojawienia się życia na Ziemi

WIRUSY W MEDYCYNIE

Praktyczne znaczenie odkrycia wirusów jest ogromne. Szczególnie ważna jest umiejętność otrzymywania wielkich ilości czystych, skoncentrowanych wirusów. Z tych koncentratów wytwarza się preparaty dla szczepień ochronnych przeciwko chorobom wirusowym.

Poza od dawna znanymi szczepionkami przeciwko ospie i wściekliźnie, udało się wytworzyć w roku 1939 również i szczepionkę przeciwko żółtej febrze.

W świecie wirusów przesączkowych są nie tylko wrogowie. Istnieje rodzaj wirusów, który jest niezwykle pożyteczny dla człowieka. Są to wirusy, posiadające zdolność rozpuszczania bakterii chorobotwórczych, żywiąc się i mnożąc ich kosztem. Wirusowe pasożyty bakterii, nazwane bakteriofagami, znalazły szerokie zastosowanie przy leczeniu rozmaitych chorób, a szczególnie dezynterii.

„Teatr Polski"
placówka kulturalna starej i nowej Warszawy

Wśród nielicznych zabytków kulturalnych Warszawy, które szczęśliwie ocalały znajduje się Teatr Polski. Gmach ten, jeden z najpiękniejszych wśród budynków teatralnych w Europie, obchodził dnia 28 stycznia 35-lecie swego istnienia.

Powstał w 1913 roku.

Budowę gmachu powierzono profesorowi Politechniki Czesławowi Przybylskiemu. Z zadania tego wywiązał on się nad podziw dobrze, dając miastu nie tylko dobrze urządzony teatr, lecz jeszcze jedną piękną i stylową budowlę. Dyrekcję objął Arnold Szyfman.

35 lat temu 29 stycznia nastąpiło uroczyste otwarcie teatru wystawieniem „Irydiona". Sztuka ta zyskała teatrowi od razu wielką popularność.

Dyr. Arnoldowi Szyfmanowi udało się zaangażować do teatru najwybitniejsze siły aktorskie i techniczne ,jak: **S. Broniszównę, N. Dulębiankę, E. Duninównę, M. Przybyłko-Potocką, S. Wysocką, W. Brydzińskiego, W. Grabowskiego, S. Jaracza, J. Leszczyńskiego, E. Wejherta, J. Węgrzyna, M. Węgrzyna, Al. Zelwerowicza, J. Zielińskiego.**

Reżyserami teatru w tym okresie byli: **J. Sosnowski, M. Węgrzyn, A. Zelwerowicz, A. Szyfman.**

Kierownikami działu dekoracyjnego: **Karol Frycz** i **Wincenty Drabik.** Kierownikiem działu muzycznego **Henryk Opieński.**

Repertuar Teatru Polskiego był prawdziwą rewelacją dla Warszawy. Od razu w pierwszym roku obok „Irydiona" — Krasińskiego, „Krakowiaków i górali" — J. N. Kamińskiego, „Dam i huzarów" — Fredry, „Gromiwoja" Arystofanesa, „Grzegorza Daudin" — Moliera, „Juliusza Cezara" — Szekspira ukazało się wiele ciekawych utworów współczesnych pisarzy polskich i obcych.

Ogółem w Teatrze Polskim zostało wystawionych w ciągu 35 lat około 400 utworów z literatury klasycznej i współczesnej. Odliczając okres 6 i pół lat okupacji i wojny, Teatr Polski dał w sumie 11.167 przedstawień. Z Teatru Polskiego wyszło wielu wybitnych aktorów. Dziś na scenie Teatru Polskiego z pracowników dawnych występuje Broniszówna, Dulęba i Zelwerowicz. Z pracowników technicznych pozostali: kierownik działu elektrotechnicznego W. Materko, brygadier maszynistów Franciszek Kłopocki, krawiec E. Radomski i portier St. Romański.

Po oswobodzeniu Warszawy Teatr Polski stał się pierwszą placówką kulturalną w zniszczonym mieście.

Jest to jeszcze jeden dowód niezmiernej żywotności miasta, które zawalone gruzami, pozbawione światła, komunikacji i najelementarniejszych wygód pragnęło mieć swój teatr i odbudowało go.

Porady prawne

Koło fabryczne PPR — Cukrowni Stare Pole

Skarżycie się, iż kasa stacji kolejowej Gronowo powiatu malborskiego województwa gdańskiego, odmawia sprzedaży ulgowych miesięcznych biletów kolejowych pracownikom cukrowni Stare - Pole bez przedłożenia zaświadczeń, że cukrownia jest państwowa. Uznajecie to stanowisko kasy stacji za niesłuszne, gdyż fakt iż cukrownia jest państwową jest ogólnie znany, wobec czego przedłożenie zaświadczeń uważacie za zbędne.

Stanowisko stacji kolejowej jest słuszne. W wypadkach, gdy przepisy kolejowe wymagają zaświadczeń na piśmie, poszczególne organa tychże kolei nie mogą w działalności swej opierać się jedynie na faktach nawet powszechnie znanych. Jest zwyczajem przyjętym w miejscach pracy, że sporządza się każdego miesiąca listy pracowników chcących korzystać z ulgowych biletów kolejowych, przy czym deleguje się jednego pracownika z tą listą zaopatrzoną w poświadczenie, iż wymienieni w niej pracownicy zatrudnieni są w cukrowni państwowej. W ten sposób mogą być bilety ulgowe załatwione dla wszystkich.

GŁOS SPORTOWY

Drugi dzień igrzysk olimpijskich
Ameryka - Polska 23:4

W drugim dniu igrzysk Olimpijskich reprezentacja hokejowa Polski zmierzyła się z reprezentacją USA, ponosząc najcięższą w historii hokeja polskiego porażkę. Wynik 4:23 brzmi katastrofalnie. Ci, którzy nie oglądali spotkania mogą z wyniku tego wyciągnąć b. pesymistyczne wnioski. W rzeczywistości jednak Polacy nie zasłużyli na tak wysoką porażkę, grali bardzo dobrze, ostro, o dwie co najmniej klasy lepiej, aniżeli w piątkowym meczu z Austrią, nie mieli jednak szczęścia.

Natomiast hokeiści USA mieli jeden ze swych najlepszych meczów od chwili przyjazdu do Europy.

W pierwszej tercji gra była prowadzona w morderczym tempie, sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. Polacy często strzelali na bramkę Hardinga, ale bramki zdobywali Amerykanie. Co najmniej trzy z pięciu uzyskanych przez USA bramek, były dziełem szczęśliwego zbiegu okoliczności.

W drugiej tercji Polacy przeszli na ostrą grę, czego rezultatem było, że po 20 minutach drużyna polska grała tylko w trójkę, co kilka minut któryś z polskich hokeistów wędrował za bandę. W tych warunkach Amerykanie zdobyli 9 bramek, zaś Polacy jedynie 1.

W ostatniej tercji winę za 9 zainkasowanych przez Polskę bramek ponosi obrona i bramkarz. Z ich karygodnych błędów Amerykanie zdobyli lwią część bramek.

Bramki dla Polski strzelili: Burda 2, Csorich 1 i Palus 1. Amerykanie grali bardzo brutalnie przeważając nad Polakami siłą fizyczną i wzrostem. Marchewczyk w drugiej tercji został dwukrotnie spoliczkowany przez jednego z Amerykanów. O brutalnej grze Amerykanów niech świadczy fakt, jaki wydarzył się Gansińcowi: Gansiniec uciekał z lodowiska goniony przez „amerykańskiego gangstera", który chciał go pobić za rzekomy faul, popełniony przez Polaka. Gansiniec zdołał szczęśliwie uciec, a Amerykanin po powrocie na lodowisko, usunięty przez sędziego na 5 minut, o mało co nie pobił sędziego.

Amerykanie po meczu byli bardzo zadowoleni i oświadczyli, że z Polakami grało im się dobrze..., nasi hokeiści nie podzielali niestety zdania Amerykanów, nazywając ich po prostu gangsterami i brutalami.

CZECHOSŁOWACJA — SZWECJA 6:3 (3:2, 3:1, 0:0)

Największym zainteresowaniem cieszył się w drugim dniu Igrzysk mecz Czechosłowacja — Szwecja. Czesi zrewanżowali się Szwedom za poniesioną na mistrzostwach świata porażkę i wygrali spotkanie w stosunku 6:3 (3:2, 3:1, 0:0).

Szwedzi stawili Czechom zacięty opór walcząc zażarcie do ostatniej minuty meczu.

Najlepszym graczem na lodzie był Zabrodski, któremu Czesi w dużej mierze zawdzięczają zwycięstwo. Strzelił on 4 bramki, a 2 pozostałe, strzelone przez Konopaska padły z jego wypracowania. Szwedzi najlepszego swego gracza mieli w bramkarzu Johansonie, który obronił niezliczoną ilość strzałów nawet z najbliższej odległości.

SZWAJCARIA — WŁOCHY 16:0 (4:0, 9:0, 3:0)

Gospodarze mieli lekką przeprawę ze słabiutkimi Włochami. Szwajcaria zagrała na pół gazu, traktując mecz raczej treningowo.

ANGLIA — AUSTRIA 5:4 (1:2, 1:1, 3:1)

Po zaciętej i wyrównanej grze zwycięstwo odniosła Anglia, dla której bramki zdobyli: Baker 2, Green, Cattle i Oxlay po 1.

Po drugim dniu rozgrywek tabela wygląda następująco:

	gry	pkt.	st. br.
1) Czechosłowacja	2	4	28:6
2) Szwajcaria	2	4	21:4
3) Kanada	1	2	3:1
4) Anglia	1	2	5:4
5) USA	2	2	27:9
6) Polska	2	2	11:28
7) Austria	2	0	9:12
8) Szwecja	2	0	4:9
9) Włochy	2	0	3:38

(Z)

Bieg na 18 km
Pierwszy Polak na 38 miejscu

W sobotę rozegrany został bieg na 18 km. płaski, otwarty i do kombinacji. Walka o czołowe miejsca stoczyła się wyłącznie pomiędzy biegaczami Szwecji.

Wynik: 1) Lundstroem 1:13,50 godz., 2) Oestensson 1:14,22, 3) Ericson 1:16,06 (wszyscy Szwecja), 4) Heikki (Finlandia) 1:16,43, 5) Carlsson (Szwecja) 1:16,54, 6) Rytkyl (Finl.) 1:18,10.

Pierwszym spoza zawodników skandynawskich był **Francuz Carrara** na 12-tym miejscu.

Z Polaków pierwszym był Dziedzic na 38 miejscu w czasie 1:25,33 godz. Krzeptowski zajął 62 miejsce 1:31,05. Bukowski był 70-ty w czasie 1:34,17, wreszcie Tajner zajął 76 miejsce z czasem 1:38,45 godz.

Startowało około 150 narciarzy.

(z.)

W skrócie

Ośrodek Wojewódzkiego Urzędu W. F. i P. W. w Katowicach rozpoczyna w dniu 3 lutego br. kurs przodowników piłkarskich zorganizowany przez Śląski OZPN.

*

Liuskin, czołowy łyżwiarz radziecki ustanowił nowy rekord Związku Radzieckiego w jeździe szybkiej na **dystansie 1.000 m, uzyskując czas** 1:30,5. Wynik Liuskina jest zaledwie o 2,1 sek. gorszy od rekordu światowego.

*

Zapaśnicy „Siły" mysłowickiej wyjeżdżają w lutym br. do Czechosłowacji, gdzie w dniu 8 lutego stoczą spotkanie z czołowym zespołem czeskim „Bata" (Zlin).

*

W związku z przygotowaniami do Pierwszych Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych KCZZ w Warszawie, OKZZ w Szczecnie urządza dla sportowców - związkowców regularne treningi gimnastyki zespołowej. OKZZ w Szczecinie ma wyszkolić 3 komplety po 50 osób. Szkolenie potrwa 5 miesięcy. Przeszkoleni kandydaci uwzględnieni na wyjazd do Warszawy wezmą przedtem udział w obozie przedigrzyskowym.

(Z.)

G. LINKOW

Wojna na tyłach wroga*) 1)

PRZEKŁAD ADAMA GALISA

Część I

PRÓBA SAMOTNOSCI

1. ZACZĘŁA SIĘ WOJNA

22 czerwca 1941 roku znajdowałem się w pociągu Moskwa — Gorki. W wagonie było mało pasażerów i powietrze nasycone zapachem traw i młodych liści zachowywało świeżość.

Dwaj obywatele w średnim wieku, siedzący w moim przedziale, gawędzili o wydarzeniach wojennych w dalekiej Afryce, na wyspie Krecie, na Bałkanach. Nie wiedzieliśmy jeszcze o tym, że Niemcy przekroczyli naszą granicę.

Wysiadłem z pociągu na stacji, gdzie oczekiwał mnie samochód i pojechałem do wsi, w okolicach której przeprowadzałem próby z przyrządami artyleryjskimi. Pomagało mi w tej pracy dwudziestu przydzielonych inżynierów i techników.

Tu usłyszeliśmy po raz pierwszy, że zaczęła się wojna z Niemcami.

W owych dniach niewielu mogło sobie realnie uzmysłowić ogrom niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszą Ojczyzną. Ja osobiście uważałem, że posuwanie się armii niemieckiej w pierwszych tygodniach wojny jest wybitnie przejściowym sukcesem i oczekiwałem z dnia na dzień decydującego przeciwnatarcia wojsk radzieckich, które zasadniczo zmieni sytuację.

Do głębi duszy byłem wstrząśnięty pierwszymi niepowodzeniami naszej armii i państwa.

3 lipca 1941 r. wysłuchałem przemówienia Marszałka Stalina, który wzywał naród do walki na śmierć i życie, do zwycięstwa.

14 lipca wróciłem do Moskwy. Byłem szeregowym członkiem partii, choć należałem do niej od przeszło dwudziestu lat, mimo to, zdawało mi się, że duża część odpowiedzialności za nasze niepowodzenia spada na mnie. Wstydziłem się patrzeć ludziom w oczy — szczególnie kobietom i dzieciom. I postanowiłem za wszelką cenę uzyskać skierowanie na front. W jakim charakterze mógłbym przydać się na froncie nie wiedziałem. Do wojska zostałem powołany jako specjalista i nigdy nie dowodziłem żołnierzami.

I oto, po wielu bezsennych nocach, postanowiłem prosić o skierowanie na tyły wroga.

Złożyłem odpowiedni raport drogą służbową. Odmówiono mi. Napisałem umotywowane podanie do Komitetu Centralnego Partii. Dni mijały, a odpowiedź nie nadchodziła. Przemyślałem starannie każdy szczegół i z każdym dniem widziałem coraz jaśniej, że tylko na tyłach wroga będę mógł oddać sprawie obrony kraju wszystkie siły i umiejętności, całe doświadczenie życiowe.

Przypominałem sobie dziesiątki sytuacji, kiedy samotny błąkałem się podczas polowań w tajdze jakuckiej lub wśród lasów i moczarów obwodu leningradzkiego i kalinińskiego, w stepach Kazachstanu. W ciągu długich lat nauczyłem się wytrzymałości i umiejętności przystosowywania się do wszelkich warunków terenowych. Nauczyłem się przedzierać przez lasy i błota, wszędzie umiałem zdobyć żywność, zorganizować sobie nocleg i kwaterę. Drobiazgiem było dla mnie popłynięcie za zabitą kaczką wczesną wiosną lub późną jesienią. Nie przeziębiałem się nigdy. Koledzy myśliwi nazywali mnie żartobliwie „foką" lub „łosiem", a ja odpowiadałem im, że przyda się to kiedyś. Właśnie teraz nastąpiło owo „kiedyś" i wszystko co dała mi wieloletnia praktyka sportowa można było wykorzystać w trudnych warunkach walki na tyłach wroga.

Minęło trzynaście dni. Złożyłem drugie podanie do komitetu centralnego i po dwóch dniach, 15 sierpnia, pojechałem na budowę umocnień obronnych dokoła Moskwy, lecz i tam również, w gorączce pracy trwającej nieraz dobę bez przerwy, nie porzucała mnie myśl o wojnie partyzanckiej. Wreszcie, rankiem 17 sierpnia, otrzymałem telefonogram z wezwaniem do Moskwy. Miałem zgłosić się po nominację.

Wieczorem byłem w Moskwie. Mój pokój tchnął pustką. Kawałki wybitej szyby i biały pył, który osiadł na meblach, świadczyły o tym, że gdzieś w pobliżu spadły poprzedniej nocy bomby burzące. Alarm lotniczy zastał mnie w łóżku. Byłem bardzo zmęczony. Zakryłem głowę poduszką i starałem się zasnąć, lecz nie udawało mi się to, nie tyle wskutek wybuchów bomb i częstych wystrzałów dział przeciwlotniczych, ile wskutek ciężkich rozmyślań o losie kraju. O własnym życiu i o śmierci nie chciało się myśleć.

18 sierpnia o godzinie 14.00 otrzymałem rozkaz skompletowania grupy złożonej z kilkudziesięciu ochotników i przygotowania się do wyruszenia na tyły wroga.

2. SKOK W NIEZNANE

Oddział sformowany przez nas składał się z 55 osób, w tej liczbie 16 radiotelegrafistów. W oddziale były tylko dwie kobiety: siostra miłosierdzia Gołoszczokina i radiotelegrafistka Bykowa. Resztę stanowili mężczyźni w wieku od lat 18 — 25. Dobierając ludzi zwracałem wielką uwagę nie tylko na ich ogólny poziom umysłowy i polityczny, na zdyscyplinowanie, lecz również na sprawność fizyczną. Oddział liczył przeszło dziesięciu zawodowców z różnych działów sportu i studentów szkół wychowania fizycznego.

Prócz broni osobistej, zapakowano dla nas dwadzieścia jeden spadochronów bagażowych z amunicją, aparaturą radiostacji polowych, żywnością i lekarstwami. Załadowanie odbywało się w nocy. Rozmieściłem ludzi w poszczególnych samolotach, na swój wziąłem sześć osób. Wśród nich były dwie dziewczyny — siostra miłosierdza i radiotelegrafistka, dowódca plutonu łączności, siedemnastoletni chłopiec — radiotelegrafista i dwóch dowódców grup — silnych, zręcznych młodzieńców.

Gdy przygotowania zostały zakończone, rozległ się nad okolicą ryk dwudziestu ośmiu motorów, o mocy łącznej przeszło dwudziestu tysięcy koni. Dwadzieścia osiem ognistych języków wyleciało z rur wydechowych. Samolot dowódcy zatrzymał się na sekundę, wyrolował na start i z ogłuszającym warkotem szarpnął się naprzód. Po kilku minutach siedem obładowanych samolotów zawisło w powietrzu.

Pogoda psuła się szybko. W kilku miejscach padał wiosenny, ulewny deszcz. Wybuchy pocisków przeciwlotniczych oznajmiły, że przelatujemy nad linią frontu. Samolot szedł na dużej wysokości, temperatura spadła do 25 poniżej zera. W kabinie panował przenikliwy przeciąg, niektórzy pasażerowie mieli już zbielałe uszy i nosy, wszystkim silnie marzły nogi. Lecieliśmy już trzy godziny, a ludzie wciąż stali pod pełnym ładunkiem, gotowi do skoku, bowiem usiąść na gołej duraluminiowej podłodze było ryzykiem. Ja i towarzysz, który kierował zrzutem desantu, patrzyliśmy kolejno na drzwi przeliczając światła sygnałowe. Przekonaliśmy się wkrótce, że za nami podążają tylko trzy samoloty. Co stało się z resztą? Ile nam pozostało broni i amunicji Gdy zastanawialiśmy się, czy desant w takiej sytuacji jest wskazany, nawigator uprzedził nas, że zbliżamy się do celu.

(d. c. n.)

*) **„Wojna na tyłach wroga"** ukaże się w najbliższym czasie w nakładzie wydawnictwa „Prasa Wojskowa".

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 10.